Nr. 238. Lwów — Środa dnia 24 Października. Rok 1906.

Wychodzi w dni powszed. .e o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 hal.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, o znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Rękopismów Redakcya nie zwraca.
Niefrankowanych listów nie przyjmuje

Dziś: | Pt. | św. Rafała Arch. | Śr. | Filipa Ap.
Jutro: | Cz. | św. Jana Kantego | Pt. | Probusa M,

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 6 min. 2
Zachód „ „ 4 „ 11

Długość dnia godzin 10 min. 3
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Pamiętnik Hohenlohego.

Wzmaga się w Prusach burza zgorszenia w miarę, jak prawowierne junkierstwo wczytuje się w dzienniczek „wujaszka Klodwiga“, — bo tak nazywano na dworze trzeciego kanclerza, który za życia trzymał język za zębami i dlatego był konfidentem wszystkich, a dopiero po śmierci rozgadał się na dobre. Czego nie ma w jego codziennych notatkach, rzuconych na papier pośpiesznie, pod pierwszem wrażeniem i bez literackiego opracowania! „Stary gaduła“ — jak go dziś nazywają — był prostym stenografem rzeczy słyszanych; rzadko kiedy wtrącał swoje uwagi, zwykle bardzo krótkie, urywkowe; za to skrzętnie zapisywał wszystko, co mu inni mówili. Nigdzie nie czuć w nim gniewu, ironii, zniecierpliwienia; nigdzie nie krytykuje, nie domyśla się, więc też dlatego jego notatki noszą na sobie wybitne znamię prawdy i tem właśnie rozwiewają aureolę, jaką legenda otoczyła głowy twórców niemieckiego cesarstwa. Prosto, sucho przedstawiają te notatki dwór starego Wilhelma jako gniazdo nieskończonych, a nieraz bardzo brzydkich intryg politycznych i osobistych. Okazuje się, że „paladynowie bohaterskiego monarchy“ wzajemnie się nienawidzili i kopiąc dołki jeden pod drugim, nie gardzili żadnymi środkami, jak ludzie niskich charakterów, a sam ów „bohaterski monarcha“ tak był trawiony żądzą zaborów, że wciąż musiał go powstrzymywać Bismark, którego nikt przecież nie pomawiał o skrupuły. Gdyby nie ten hamulec, to nienasycony apetyt Wilhelma I dałby Europie nie trzy pruskie wojny, ale najmniej pięć. Ale i po zgonie „bohaterskiego monarchy“ bujnie się krzewiły na dworze berlińskim intrygi, podstępy, zdradliwe zasadzki. Opowieść o nich ciągnie się aż do ostatniej stronicy pamiętnika. Więc zrozumiałe jest oburzenie Wilhelma II na księcia Aleksandra Hohenlohego za ogłoszenie pamiętnika — tembardziej zrozumiałe, że zapisane tam są takie słowa tego cesarza, które on zapewne rad byłby cofnąć.

Podajemy kilka ciekawych urywków.

20 maja 1881 roku zapisuje „wujaszek Klodwig“: „Książe Wilhelm (teraźniejszy cesarz) zrobił dziś rodzicom scenę, aż się wszystko trzęsło. Ten młodzieniec doprawdy nie robi sobie ceremonii. Matka go się boi, a jego starcia z ojcem są codzienne“. Pod datą 12 grudnia 1889 r. zapisano: „Cesarz (Wilhelm II) ostro się wyraził o magistracie berlińskim i o radzie miejskiej. Mówił o wyborach do niej i o przyroście głosów socyalistycznych. „Dojdzie jeszcze do tego — rzekł — że socyaliści będą mieli większość. No! Ładna będzie historya! Zacznie ta hołota rabować mieszczaństwo berlińskie, a ono wtedy zdejmie swe rogi i będzie mię błagało o pomoc. Mnie to jest obojętne. Każę w zamku porobić strzelnice, zatoczę armaty i będę spokojnie przyglądał się grabieży“. Oczywiście, mógł to cesarz powiedzieć w chwili uniesienia, za które nikt nie jest odpowiedzialny, ale zaniesione do pamiętnika staje się niesłusznie materyałem do charakterystyki człowieka, czynionej przez osoby bezkrytyczne. Dlatego publikacya takich notatek, pożytecznych dla historyka, jest rzeczywiście szkodliwa. Dn. 20 października 1889 r. zapisał wujaszek Klodwig: „Zmarła cesarzowa Augusta (żona Wilhelma I) bardzo ganiła ciągłe podróżowanie wnuka. Kiedy on zrobił wycieczkę do Aten, powiedziała: „Tą wizytą zrujnował dwór grecki—i po co?“

W marcu 1883-go roku, kiedy w Petersburgu zabito bombą Aleksandra II-ego, cesarzowa Wiktorya (żona Fryderyka) prosiła mężów stanu, aby wpłynęli na rząd rosyjski, iżby dał konstytucyę. „Czyż nie widzicie — rzekła — że ona tylko może uratować rosyjską dynastyę i zażegnać rewolucyę, która wcześniej, czy później wybuchnie. A co wtedy będzie z Rosyą, która przecież jest potrzebna Niemcom?“ Lecz Bismark rzekł, że razem z konstytucyą przyszliby w Rosyi do steru nie dyskretni wychowańcy Niemiec, ale rosyjscy blagierzy, więc niech już lepiej będzie jak jest. Zgodził się z tem Wilhelm I. Wkrótce potem ks. Hohenlohe znów zapisuje: „Pokazał mnie dziś Bismark raport ambasadora naszego w Petersburgu von Schweinitza. Okazuje się, że fabrykacya nowych karabinów dla armii rosyjskiej odbywa się bardzo powolnie. Rosya uzbroi się dopiero za trzy lub cztery lata, a więc będzie zdolna do wojny dopiero za jakie pięć lat. „Co do nas, — rzekł Bismark — niepotrzebna nam wojna ani z Francyą, ani z Rosyą. Ale tu rzecz w tem, że im ona może być potrzebna, a nie ulega wątpliwości, że jeżeli będziemy walczyli na dwa fronty, to przy najszczęśliwszych okolicznościach nie zdołamy podyktować warunków pokoju, kiedy sami zechcemy. Jest więc nad czem pomyśleć. W zasadzie jestem za tem, abyśmy wydobyli miecz tylko w takim razie, jeżeliby szło o istnienie Austryi. Radzę też jej, aby siedziała cicho nawet w takim razie, gdyby Rosya usadowiła się w Dardanelach. Ostatecznie to jeszcze nie byłoby zgubą dla Austryi, bo z pewnością podniesie się Anglia, a także Francya uzna, że jej interesa są w niebezpieczeństwie“. Lecz wprędce potem zmarł Moltke, miejsce jego zajął hr. Waldersee, o którego zdolnościach Bismark miał bardzo złe wyobrażenie. „Już lepsi odeń Haseler albo Caprivi — mówił, — wybrano jednak Walderseego, bo z nim można robić, co się podoba. Jest dość głupi, aby znieść wszystko“. Ale i Hohenlohe nie lepiej myślał o tym „wszecheuropejskim“ marszałku. Kiedy on był posłany do Chin, autor pamiętnika zapisał: „Cesarzowa powiedziała mi dziś: „Waldersee — to zły, fałszywy człowiek; sumienia wcale nie ma; zdradzi nawet ojczyznę, jeżeli to nasyci jego ambicyę“. To samo o nim myślał cesarz Fryderyk i wcale się z tem nie ukrywał, ale Bismark zawsze mówił: „Nie ma obawy. Ten człowiek za głupi, aby naprawdę mógł być szkodliwym. Wyobraża sobie, że jest genialnym wodzem i dlatego chce mu się wojny, a boi się zestarzeć prędzej, niż ona będzie potrzebna. To jedno czyni go niewygodnym na stanowisku szefa sztabu, ale już ja go dopilnuję“. Ponieważ Bismark otrzymał dymisyę i już nie było nikogo, ktoby umiał dopilnować Walderseego, przeto Wilhelm II odebrał mu stanowisko szefa sztabu i zamianował komendantem korpusu w Altonie — tem go okrutnie obraził, więc, żeby go znowu udobruchać, wyrobił mu stanowisko „Weltmarszałka“ podczas wyprawy na bokserów. „Tam się zbłaźnił“ — dodaje Hohenlohe.

Takimi szczegółikami, nagromadzonymi bez porządku, wypełniona jest cała książka wujaszka Klodwiga. Sprawia ona takie ogólne wrażenie, że — jak się trafnie wyraził paryski dziennik *Temps* — „widzi się tych wszystkich bohaterów, otaczanych dotąd aureolą, w nieestetycznym negliżu. Książka Hohenlohego podkopuje powagę Hohenzollernów. Oczywiście, nie będzie filistra, któryby nie nauczył się na pamięć tych ciekawych rzeczy o wielkich niemieckiego świata“.

To też opozycyjna prasa niemiecka stara się, aby filistry nauczyły się na pamięć tych opowiadań Hohenlohego: co dzień podaje jakiś urywek i dla pozoru gani. Pisma postępowe pracują tak dla „burżujów“, a socyalistyczne — dla „towarzyszy“. Natomiast junkierskie, rzeczywiście oburzone, dowodzą, że te „bajki i plotki“ są conajmniej jednostronne, więc, żeby je poobalać, trzeba ogłosić sekretne pamiętniki Bismarka, które, jak wiadomo, są opieczętowane i złożone w schowku banku angielskiego. „Nie ma już nic do ukrywania, a jest wiele do sprostowania“ — woła *Hamburger Nachrichten.*

Lecz jeszcze jedno warto przytoczyć z pamiętnika Hohenlohego. We wrześniu roku 1895-ego autor był w Petersburgu i tam się przekonał, że Rosya przygotowuje się do wojny z Japonią, wie, że walka wybuchnie i pragnie jej. Książę pisze: „Z ust bardzo kompetentnych słyszałem te słowa: Wszystko, co widziałem w tym kraju (Japonii) zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Byłem po prostu zdumiony nadzwyczajną sprawnością rządu i inteligencyą, z jaką naród rozumiał i popierał cele rządowe. Lecz to wrażenie nie może mnie zachęcić do opierania się prądowi nieprzyjaznemu Japonii. Jest on dla nas, w naszem położeniu, konieczny. A ostatecznie, bądź co bądź Japonia będzie musiała zrobić zbyt daleką wyprawę. Bez pomocy chińskiej, na którą z pewnością liczy, nie poradzi sobie. A Chiny — to przecież niedyscyplinowana horda. Mają armię i armaty i nawet twierdze, tylko zupełnie nie umieją tego wszystkiego używać“. Badając tę sprawę — pisze dalej Hohenlohe — przekonałem się, że Rosya rzeczywiście dąży do wojny z Japonią i wyda ją po skończeniu kolei syberyjskiej“. Do tego przedmiotu wraca autor pamiętnika w rok potem, mianowicie 6-ego września 1896 roku zapisuje: „Rosya ofiarowała nam kawałek chińskiego terytoryum, aby nie mieć tam do czynienia z samymi tylko Anglikami wtedy, gdy przyjdzie wielki dzień. Rosya wie, że Japonia na gwałt się zbroi, ale wie także, iż ma skarb pusty, bo chociaż wzięła chińską kontrybucyę, ale już ją wydała na zbrojność, której w dodatku nie wykończyła. A bez pieniędzy jakże wojować! Spodziewa się tedy Rosya, że dopiero ona sama uderzy we właściwej chwili. Co do Anglii, już się zabezpieczyła uroczystem zapewnieniem, że o Indyach nie myśli“.

A zatem dziesięć lat Rosya przygotowywała się do wojny, a gdy ona wybuchła z inicyatywy japońskiej, uroczyście ogłoszono w Petersburgu, że na taką niespodziewaną napaść Rosya nie była przygotowana!

Zatarg z Serbią.

W belgradzkiej skupszczynie toczy się już od trzech dni rozprawa o celnym zatargu z Austro-Węgrami. Rozpoczęła się ona zamówioną przez rząd interpelacyą stronnictwa staro-radykalnego, które też w ciągu rozprawy z zapałem popiera stanowisko gabinetu Pasicza, atakowane przez narodowców i młodych radykałów. Sam rząd nie pozwolił sobie dotychczas na żadną wycieczkę przeciw habsburskiej monarchii, owszem w każdem swem zdaniu Pasicz i minister finansów Pacu zaznaczali swój szacunek dla sąsiedniego mocarstwa. Lecz inaczej się zachowują posłowie z rządowego stronnictwa. Ich mowy tchną nienawiścią do Austryi, jako państwa germańskiego, chociaż ona takiem państwem wcale nie jest. Pasicz w swem wyjaśnieniu zatargu przedstawił Serbię jako kraj skrzywdzony, ponieważ wbrew powszechnemu zwyczajowi wystąpił gabinet austro-węgierski z warunkiem, że jedynie w takim razie zawrze traktat handlowy, jeżeli Serbia poczyni zamówienia przedmiotów militarnych w fabrykach austro-węgierskich. Rząd serbski nie przyjął tego warunku z dwóch powodów, a więc najpierw dlatego, że podobne żądanie uwłacza niezależności serbskiej, a następnie dlatego, że na rynkach pieniężnych sytuacya tak się złożyła, iż wogóle można zaciągnąć inwestycyjną pożyczkę tylko tam, gdzie się zamówi armaty. Poprzedni młodo-radykalny gabinet sam zerwał układy z Union-Bankiem o pożyczkę, która — gdyby przyszła do skutku — pociągnęłaby za sobą zamówienia armat w Austryi. Jeżeli to się nie stało, winno temu młodo-radykalne stronnictwo, które teraz należąc do opozycyi, atakuje rząd za swoją niezręczność. Pasicz jednak postanowił poczynić w Austryi zamówień na 26 milionów franków, lecz ona domagała się wszystkiego dla siebie. To więc jest powód zatargu. Lecz Serbia wyjdzie z niego bez strat, bo już toczy bardzo korzystne rokowania o traktat handlowy z Rosyą, Francyą, Włochami, Rumunią i Anglią. Jest wszelka nadzieja, że zdobędzie sobie nowe rynki zbytu i przez to uzyska całkowitą niezależność ekonomiczną.

Oto wszystko, co mówili dotąd ministrowie. Ale zwolennicy ich w skupszczynie namiętnie się rzucali na Austro-Węgry, dowodząc, że one, zabrawszy Bośnię, kraj czysto serbski, postanowiły wyciągnąć zaborcze ręce po samą Serbię, — najpierw ujarzmić ją ekonomicznie, a potem politycznie. Wedle Austryi, nic się nie może stać na Bałkanach bez woli Wiednia i Pesztu, a w tej sprawie nie ma żadnej różnicy między temi stolicami. Przy Wekerlem Węgry ani trochę nie są dla Serbii życzliwsze, niż były przy jen. Fejervarym, który bez uprzedzenia, nagle zamknął granicę dla serbskich dowozów. Ale na punkcie niezależności ekonomicznej ani na włos nie można ustąpić, albowiem byłoby hańbą narażać dla mamony to, co własną krwią stworzyli bohaterowie wojen o serbską niepodległość.

Oczywiście, takie deklamacye trafiają do przekonania ludziom niewyrobionym w sprawach politycznych, a z takich przeważnie składa się skupszczyna. Lecz cała ta rozprawa jest na razie zbyteczna, ponieważ w skutek zmiany na stanowisku austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, rozstrzygnięcie stosunku z Serbią nieco się odwlecze.

Korespondencye.

Wiedeń 22 października.

(Odroczony wybór opata w Klosterneuburgu. — Projektowane zaostrzenie reguły zakonnej opactw w Austryi. — Alarmy z tego powodu. — Czterdziestoletni jubileusz towarzystwa łyżwiarskiego. — Panna Baudins).

(y). Niedawno umarł przełożony słynnego opactwa w Klosterneuburgu pod Wiedniem, a członkowie kapituły tamtejszej (t. z. „Chorherrn“) mieli tymi dniami przystąpić do wyboru nowego opata. Tymczasem skutkiem polecenia, nadesłanego z Watykanu na ręce nuncyusza wiedeńskiego, odroczono ten wybór na czas nieograniczony. Jako powód odroczenia podają, że skutkiem zarządzenia Kuryi rzymskiej, przed dokonaniem wyboru nowego opata przeprowadzona być ma gruntowna reforma zarówno opactwa w Klosterneuburgu, jak i innych tego rodzaju opactw w Austryi, a polegać ma ona na zaostrzeniu reguły zakonnej, do której stosować się winni członkowie tych niby klasztorów, a która z biegiem czasu zupełnie poszła w zapomnienie.

Tego rodzaju opactw t. z. Stifte, jest w Austryi Dolnej i Górnej kilkanaście, a najsławniejsze z nich są w Klosterneuburgu, Melku i Herzogenburgu. Niektóre z nich posiadają olbrzymie majątki, a właśnie do najbogatszych należy opactwo w Klosterneuburgu, posiadające między innemi sławne winnice. Co roku w dniu patrona Austryi Dolnej św. Leopolda (15 listopada) odbywa się tam odpust połączony z zabawami ludowemi, na które wybiera się kilkadziesiąt tysięcy osób z Wiednia. Najoryginalniejszą jest uświęcona kilkusetletnią tradycyą zabawa zsuwania się po beczce (Fassrutschen). Mianowicie w piwnicach opactwa znajduje się największa może na świecie beczka, wysokości jakich sześciu lub siedmiu metrów. Po schodkach z tyłu wyłazi się na tę beczkę, siada na nią i następnie z błyskawiczną szybkością zsuwa się po niej na ziemię; przyczem przychodzi nieraz do bardzo komicznych scen. Te zabawy ludowe i ta historyczna beczka są może głównem źródłem sympatyi, jaką cieszy się stare opactwo w Klosterneuburgu wśród Wiedeńczyków.

Tymczasem w sferach kapłańskich od dawna już użalano się na to, że życie zakonne w opactwie Klosterneuburskiem i w innych opactwach pozostawia wiele do życzenia. Opactwa te bowiem, których początek sięga pięć i sześć stuleci wstecz, założone zostały jako klasztory reguły św. Augustyna, członków ich zatem należy uważać jako mnichów. Jakoż we Włoszech oparte na tych samych statutach zakony Augustynów, trzymają się surowej reguły zakonnej, podczas gdy w Austryi członkowie tych opactw używają większej swobody, niż xięża świeccy. Doszło np. do tego, że na miasto nie wychodzą oni nawet w sutannie, lecz w długich anglezach, noszą długie pantalony, a jeżeli po czem poznać ich jeszcze, że są kapłanami, to chyba tylko po tem, że mają ogolone wąsy. Owóż sam zmarły niedawno opat klasztoru w Klosterneuburgu, tudzież jeszcze jeden z członków zakonu wnieśli przed dwoma laty do Kuryi rzymskiej przedstawienie, iż karność zakonna jest we wszystkich wogóle tego rodzaju opactwach rozluźniona i że dobro Kościoła wymaga, ażeby pod tym względem zaprowadzono jakieś reformy. Ojciec święty polecił byłemu jenerałowi zakonu OO. Dominikanów X. Frühwirtowi przeprowadzić dochodzenia w tym kierunku, skutkiem czego X. Frühwirt przez dwa lata zbierał mozolnie wszelkie informacye i przeprowadzał formalne śledztwo — w rezultacie zaś przedłożył Kuryi rzymskiej wniosek zaostrzenia reguły zakonnej tych opactw.

Prasa antysemicka bierze w obronę dzisiejszy stan rzeczy, panujący w opactwach, i aby pozyskać szerokie masy ludności do sporu przeciw zamierzonej reformie, rozszerza niedorzeczne baśni, że idzie tu o opanowanie dochodów z olbrzymich majątków tych instytucyj, że niemieckość jest zagrożona, bo z Rzymu naszlą do zreformowanych opactw Włochów i wypędzonych zakonników francuskich itp. W całej pełni występuje w tej sprawie wysoce demagogiczny charakter stronnictwa antysemickiego. Tam, gdzie tego wymaga jego interes polityczny, udaje ono bardzo religijne, skoro zaś najwyższa władza kościelna uznała za właściwe zreformować dotychczasowe życie zakonne opactw w Austryi, które pismom humorystycznym dostarczało już nieraz tematu do karykatur, wszczynają pisma antysemickie alarm i bałamucą opinię publiczną nieuczciwemi plotkami o jakimś zamachu na majątek opactw i o grożącej inwazyi mnichów włoskich i francuskich.

3)

Feljeton literacki.

E. Jeleńska. *„Obrączka“.* Powieść. Warszawa.

(Ciąg dalszy).

Wszyscy zaczęli się śmiać, a ja oburzyłam się. — Jakto, taki okropny koniec mnie przepowiadać! Ależ to niegodziwe! I to kto? Czerwony! o którym byłam pewna, że jest moim przyjacielem, że nawet ma mnie za ideał. A to ładnie. No dobrze. Na złość, pójdę za pierwszego lepszego i już nigdy do Krakowa nie przyjadę.

— Niech pani nie żartuje, bo tak może być naprawdę — rzekł Kuliszyński.

— Z nudy najczęściej panny idą za mąż — zdecydował Niedźwiedź.

— Ależ, co za gadanie! — zawołała któraś z feministek.

I druga zaraz dodała: To tylko salonowe gąski. Prawdziwa kobieta, jeśli już ma nieszczęście pójść za mąż, to przynajmniej...

— Hanna z nudy nie pójdzie — rzekła Tola Stażycówna, wyciągając się wygodnie na ogrodowym fotelu — ale większe jeszcze głupstwo zrobi, ona się zakocha. Ja zawsze mówiłam, że ona ma filisterską duszę.

— Ja! filisterską duszę!

— A tak. Naprzykład to mała rzecz, ale to cechuje człowieka, twoje mieszkanie: wszystko stoi na swojem miejscu, łóżko nietylko zasłane, ale jeszcze i koronkową kapą przykryte, bukiet na stole, na ścianach jakieś malowanki, kurzu ani ździebełka.

— Dlategoż tam i tak przyjemnie — wtrącił nieśmiało „Budowniczy Solness“.

— No, bo ja lubię, żeby było porządnie.

— A no, właśnie porządnie! Albo na herbatę poprosi, to każdy dostanie filiżankę, spodek, łyżeczkę.

— O! łyżeczkę, to nie każdy!

— A bułki na jednym talerzu, a szynka na drugim, o mało, że serwetek nie daje!

— Ah, przesadzasz. Ale to prawda, że brudu, nieładu znieść nie mogę.

— Strzeż się, to są okropne skłonności. Za lat parę mężowi skarpetki cerować będziesz.

Zaśmiałam się. — No, to pewno — odparłam — że gdybym kiedy miała męża, tobym mu w podartych nie dała chodzić.

Powstał gwar i ogólna na mnie napaść. „O, ozdobo cnót niewieścich! Przykładzie białogłowskiego stanu! I pocóżeś dyplom zdobywała? Doktorze scholastyki. Disciplina minor! Poetko! Literatko! Gwiazdo wschodząca na niebie piśmiennictwa! Taki będzie twój koniec. Marna karyera. A myśmy w tobie widzieli filar, taran do rozbijania przesądów“.

— Kolubrynę — rzekł „Budowniczy Solness“.

— Bombę — dorzucił Niedźwiedź.

— A ty już nas zdradzasz. Marzysz o mężowskich skarpetkach. Mydlarko! Filisterko! Wstecznico! Kuro domestica!

— Cicho! Czekajcie! Ja wam powiem... — broniłam się. — Powiem naprawdę, co myślę...

— Słuchajmy! Niech mówi! Niech swą burżuazyjną duszę obnaży!

— No, słuchamy. Ciekawość! — rzekła Tola i zapaliła papierosa.

— Bo wy się wszyscy ze mnie śmiejecie. A ja zupełnie seryo powiem. Nie o sobie, ani o tem, co zrobię w życiu bo tego ja nie wiem. Ale o kobiecie. Ja myślę, że nie jest ona nietylko niższą od mężczyzny, ale przeciwnie, ma nad nim tę wyższość, że jest lotniejsza i prędzej i łatwiej umysł swój przerzuca od jednej rzeczy do drugiej. Może nie tak do dna gruntuje, może nie tak ogarnia szeroko, ale stanowczo, lepiej od mężczyzny umie godzić najsprzeczniejsze sprawy, jest odporniejsza od niego i bardziej żywotna. Więc też myślę, że kobiecie przeznaczonem jest na świecie... Zawahałam się, bo miałam wypowiedzieć ukochane swoje zdanie, teoryę wypiastowaną na dnie duszy, prawie, że marzenie moje.

Tamci słuchali, mężczyzni dość uważnie, Tola z ironicznym uśmiechem. Jedna z feministek przerwała: Hanna zawsze w błękitach... I zachichotały wszystkie.

— Niech pani mówi dalej — rzekł Poeta Czerwony.

— Otóż myślę, że rolą kobiety na świecie, niby celem tego, co się zwie emancypacyą, będzie osiągnąć to, czego mężczyźni dotychczas nie zdołali zrobić, będzie pogodzenie idei piękna z obowiązkiem. Niech się pan nie śmieje! — warknęłam na Wiktora, chociaż on bodaj, że nie śmiał się wcale. Mężczyzna, gdy jest artystą, poetą, uczonym, czy społecznikiem, czy politykiem, to czuje się w prawie kopnąć wszelkie zasady i wszelką cnotę, bo on jest ponad wszystkiem. Kobieta pokaże w przyszłości, że można być wielkim duchem i wielkim działaczem, a nie przestać wypełniać obowiązków tych prostych, zwyczajnych. Nie wiem, jak kobiety to robią, bo to strasznie trudne zadanie, ale myślę, że to właśnie jest ich przeznaczeniem. Wierzę, ach! najmocniej wierzę, że gdy przyjdzie czas i kobiety wezmą im należny udział w rządzeniu światem, to wtedy życiem ludzkości przestanie rządzić, tak, jak dotąd pięść silniejszego i spryt podlejszego, a rządzić nią zacznie Braterstwo i Miłość. I wtedy takie barbarzyństwo idyotyczne, jakiem jest wojna, albo takie ogładzanie pół narodu z powodu wygórowanych podatków, albo taka walka socyalna, albo te wszystkie głupie systemy celne, które odejmują chleb biedakom, albo takie okropności jak handel dziewczętami, a chociażby tylko krzywdy nieszczęśliwych żon przy dzisiejszych prawach, a także te więzy, które nakładają zawsze na każdą myśl śmielszą, to wszystko już nie będzie mogło istnieć. Runąć wtedy musi panowanie siły, pięści, bagnetów, konkurencyi, dyplomacyi, fałszu i obrzydliwych kłamstw. Już się te męskie rządy chwieją, kobiecie danem będzie zburzyć ten wstrętny gmach, a na jego miejsce postawić...

— No, co? No, co? — spytał Poeta Czerwony.

— Postawić Miłość, prawdziwą Miłość ludzką.

Była chwila ciszy. Potem wybuchła namiętna dyskusya. Wszyscy naraz zaczęli mówić. Panowie, a najbardziej „Budowniczy Solness“, próbowali wydrwić babskie rządy, które im przepowiedziałam. Tola zażarcie się broniła, feministki trajkotały. Lecz po chwili uciszyło się i Niedźwiedź rzekł smutnie: — Nie dziwię się pannie Hannie i jej horoskopom. Kto choć przez chwilę popatrzy uważnie na świat, tego zaraz taka abominacya zeprze, iż co prędzej oczy odwraca. Od dłuższego patrzania możnaby się doprawdy obrócić w głowę Meduzy. A kto tak pięknie światem zarządził? Mężczyźni. Może babska gospodarka okaże się lepszą.

Znowu zamilkliśmy wszyscy. Aż się Tola odezwała: — Ale cóż to ma do owych mężowskich skarpetek, o których marzy Hanna?

— A prawda! Pani się jeszcze nie wytłómaczyła.

— Proszę, proszę, dalszy ciąg wywodów.

— Dobrze! Wywód taki, że kobieta nie powinna starać się być podobną do mężczyzny, bo to żaden ideał. Przeciwnie! powinna swoje właściwości rozwijać i po własnej drodze iść naprzód. Więc n. p., jeżeli ma męża i dom, to ją nic naprzód nie posunie, że w tym domu będzie brudno i że mąż będzie oberwany.

— Kobieta, która chce iść naprzód, nie powinna mieć męża i domu — rzekła Tola i bardzo zalotnie spojrzała w oczy Bendy, który za nią siedział.

Ten westchnął głęboko. I nachyliwszy się do jej ucha, zaczął coś szeptać, a ona się śmiała, trzepała białemi, wypieszczonemi rękami i powtarzała: Nie! pan jest niemożliwy!

— Ja się na ten raz zgadzam z panną Tolą — rzekł Wiktor.

— A ja nie! — zawołałam. Ale dajmy już temu pokój. Ja tak dużo gadałam, że już nie mogę. Proszę, jeśli jest, o herbatę.

Rozmowa przeszła na inne przedmioty. I była już bardzo późna godzina, gdy mię Wiktor i Niedźwiedź odprowadzili do domu. Powiedzieliśmy sobie pode drzwiami dobranoc i miałam już wejść do sieni, gdy Wiktor nagle się wrócił. — Panno Haniu! — zawołał — proszę poczekać! Ja przyjdę jeszcze raz pomówić o tem...

— O czem... pomówić?

— No o tej kwestyi wychodzenia za mąż. Pani może się ze mną zgodzić, albo nie, ale ja swoje muszę powiedzieć. Dobranoc.“

Wrócił i doradzał pannie Hannie, żeby broń Boże nie wychodziła za mąż, bo z jej talentem, z tym umysłem lotnym i wyższym, nie będzie mogła spełniać obowiązków gospodyni domu, wyrażonych przez jednego z kolegów w sposób dość trywialny, przez cerowanie skarpetek męża. Tymczasem panna Hania pojechała na Litwę i po dość monotonnem życiu na wsi wyszła za mąż, za człowieka, który absolutnie żadnych warunków nie miał, żeby się wznieść na te wyżyny, na których ona stała. Był to ładny, rosły młodzieniec, ze sfery ziemiańskiej, o rasowej twarzy, o regularnych rysach, dobrze zbudowany i posiadający eleganckie maniery, ale niestety! wykształcenie bardzo niskie, tak niskie, że nie był wstanie ocenić umysłu swej żony i zadawał jej takie naiwne pytania jak naprzykład: „Na co właściwie filozofia jest potrzebna?“

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeńskie stowarzyszenie łyżwiarzy obchodzić będzie w grudniu czterdziestoletni jubileusz swego istnienia. Przy tej sposobności przypominają dzienniki, że pierwszą kobietą, która pojawiła się publicznie na lodzie w Wiedniu, była aktorka Burgteatru Baudins, późniejsza żona znanego pisarza Wilbrandta. Fakt, że znalazła się kobieta, która razem z mężczyznami ślizgała się na łyżwach, był wedle ówczesnych pojęć czemś tak niesłychanem, że panie wiedeńskie ze zgorszeniem mówiły: „Do czegoś podobnego zdolna jest tylko aktorka“. I przez dwa lata nie znalazła panna Baudins towarzyszki i sama jedna wśród tłumu panów uwijała się po lodzie. Dopiero w trzecim roku znalazło się kilkanaście panienek, które poszły za jej przykładem. Dziś może pierwsza pionierka sportu łyżwiarskiego wśród dam znaleźć niemałe zadowolenie w tem, że nietylko panienki, ale nawet i starsze matrony poszły w jej ślady, a ślizgawka w zimie jest dla całego świata kobiecego zabawą może milszą od tańca.

Rada państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej przemawiał p. Zazvorka i oświadczył, że jego stronnictwo otrzymało polecenie obalenia przedłożenia, jeśliby przyjęto zasadę ²/₃. Mówca zaprzeczył, jakoby wstąpienie do gabinetu dra Pacaka podniosło znaczenie narodu czeskiego. Owszem, naród czeski jest z powodu tego faktu raczej wzburzony. Po polemice z posłami niemieckimi, mówca w końcu oświadczył, że jeżeli reforma wyborcza zostanie rozbita z powodu „kwestyi ²/₃“, to Czesi przyjmą za to odpowiedzialność z lekkiem sercem.

Przemawiali jeszcze pp. Herold i Hruby, poczem p. Stein imieniem Wszechniemców złożył następujące oświadczenie:

„Z całą stanowczością zaznaczymy nasze odporne stanowisko wobec reformy wyborczej dopiero przy drugiem czytaniu przedłożenia i zastosujemy przy tem wszelkie parlamentarnie dozwolone środki.

„Jak bardzo pragniemy i spodziewamy się poparcia ze strony wszystkich Niemców, tak stanowczo odrzucić musimy wszelkich sojuszników z obozu nieniemieckiego.

„Nasza walka przeciw reformie wyborczej wynika z czysto narodowych pobudek, do których przyłącza się nadto wzgląd na społeczną sprawiedliwość“.

Na tem obrady przerwano.

Wiedeń. Bar. Beck konferował wczoraj z posłami polskimi i czeskimi w sprawie gwarancyi dla podziału okręgów wyborczych. Jakkolwiek do porozumienia jeszcze nie przyszło, zdaje się pewnem, że zawartym zostanie kompromis tej treści, iż zmiany co do rozdziału okręgów wyborczych będą mogły przychodzić do skutku tylko w obecności 340 do 360 posłów w sali Rady państwa, aby uniemożliwić zaskoczenie Izby jakimś nagłym wnioskiem w tym względzie.

Jeżeli kompromis dojdzie do skutku, komisya dla reformy wyborczej jeszcze w tym tygodniu będzie mogła skończyć swe prace i w przyszłym tygodniu reforma wyborcza wejdzie przed plenum Izby.

Wiedeń. Kierownictwo Koła polskiego nie zgadza się, ażeby zmiana okręgów wyborczych zależała od obecności pewnej liczby posłów w sali Rady państwa, gdyż jeżeli się oznaczy, że musi być w sali 340 do 360 posłów, to wobec małej stosunkowo liczby posłów polskich, nie będzie to stanowiło dla Polaków żadnej ochrony. W razie postawienia tej propozycyi, Polacy żądać będą większości ²/₃ do zmiany okręgów galicyjskich.

„Polska a Prusy w epoce powołania Krzyżaków“.

Pod tym tytułem wygłosił w sobotę profesor dr. Stanisław Zakrzewski odczyt w Tow. historycznem. Kwestya powołania Krzyżaków do Prus stała się momentem krytycznym dla Polski, z tego też względu historycy nasi poświęcają wiele pracy na jej badanie. Profesor Zakrzewski uważa tę kwestyę na poły za historyczną, na poły zaś za społeczną, bo jest ona objawem walki cywilizacyjnej między dwoma narodami o różnej kulturze i daje się porównać z dzisiejszemi sprawami na Bałkanie, albo w Marokko. Spór o Prusy toczył się między Polską a Niemcami przez więcej niż 100 lat przed chwilą powołania Krzyżaków na owe ziemie, a dzisiaj powstała na ten temat formalna powódź publikacyi tak po stronie polskiej, jak również i niemieckiej. Badania krytyczne w tej dziedzinie są dla Polaka bardzo utrudnione, gdyż wszystkie źródła opracowane są przez Niemców, a więc są zabarwione niemiecką perspektywą. W niemieckich głowach powstała pierwszy raz myśl, jakoby stan polityczny Polski na początku XIII-go wieku był tak krytyczny, że powołanie Krzyżaków było absolutnie koniecznem jako ostatnia deska ratunku od Prusaków. Pessymizm ten udzielił się polskim historykom właśnie wskutek tego, że źródła do badań ówczesnych stosunków przedstawione są w perspektywie niemieckich autorów.

Głównym punktem oparcia dla badacza jest zapatrywanie, że Konrad, książę Mazowiecki, sprowadził Krzyżaków dla podbicia i ucywilizowania Prus. Zachodzi tylko pytanie, czy taka zewnętrzna pomoc była dlań nieodzowną, czy też była po prostu błędem politycznym. Otóż p. Zakrzewski starał się udowodnić, że krok ten był wynikiem polityki książęcej dynastyi Piastowskiej, uprawianej już na długi czas przed owym krytycznym stanem kraju, a spowodowały go rozmaite względy. Już Mieszko Stary rozpoczął pierwszą akcyę przeciw Prusom, gdyż posiadłszy Kujawy, miał w nich bardzo niebezpiecznego sąsiada. Związek Kujaw z Wielkopolską był luźny, często się urywał i później zupełnie przestał istnieć. Sąsiedztwo Prus stało się szczególniej groźnem, gdy Prusacy po napadzie na Ruś w roku 1195 poczęli coraz natarczywiej posuwać się ku Wschodowi.

Drugim ważnym momentem dla wyjaśnienia tej sprawy, był stosunek Wielkopolski do Pomorza. Polityka Pomorza solidaryzowała się z polityką książąt wielkopolskich, dopóki Pomorze nie zostało podbite przez potężną wówczas Danię i nie stało się jej lennikiem. Skoro się to stało, miała Dania w Pomorzu swój punkt oparcia do akcyi przeciw Prusom i wskutek tego powstała rywalizacya między Wielkopolską i potęgą duńską o ziemie pruskie. Zanim się można było wobec takich stosunków zabrać do Prus, trzeba było koniecznie ubezwładnić Pomorze i stojącą za niem Danię, a to było już zadanie, sięgające bardzo daleko. W akcyi tej odegrał książę Henryk Brodaty rolę o wiele ważniejszą, aniżeli Konrad Mazowiecki, bo on to właśnie powziął pierwszą myśl owładnięcia Prus zapomocą środka cywilizatorskiego, a nie zapomocą podboju, który był głównem zadaniem książąt wielkopolskich. Henryk Brodaty postanowił skolonizować Prusy przez Słowian, nawrócić ich przytem na wiarę chrześcijańską, i w ten sposób pokojowo-cywilizatorski dokonać zaboru.

On to więc w r. 1222 dał Krzyżakom pierwszą darowiznę na ziemiach polskich, aby mieli środki do działania w Prusiech. Polityka jego wydała owoc bardzo bogaty, a tylko przypadek historyczny spowodował, że owoc ten stał się później własnością książąt wielkopolskich. Tym przypadkiem był najazd Tatarów na Europę i zupełne zdruzgotanie potęgi szląskiej.

Pytanie, dlaczego skolonizowanie i ucywilizowanie Prus stało się dla dziejów Polski momentem tak krytycznym, da się wytłómaczyć przez wyświecenie stosunku pewnych domów rycerskich do dynastyi Piastowskiej i stosunkiem hierarchii kościelnej na ziemiach polskich do kuryi rzymskiej. Podczas gdy cesarstwo niemieckie miało znakomicie zorganizowany system obrony kresów przez feudalne margrabstwa kresowe, czyli tzw. „Ostmarken“, które w pewnych rodach przechodziły dziedzicznie z ojca na syna, to na ziemiach polskich lenniczy stosunek posiadłości na kresach i obowiązek bronienia tych kresów nie był dziedziczny, lecz przywiązany tylko do osoby. Z tego powodu możne rody, mając w swojem ręku chwilowe posiadanie takich kresowych obszarów, starały się przenieść je na własność dziedziczną, a gdy to nie szło drogą prostą, skłaniały się do konszachtów z sąsiadami niekiedy wrogo usposobionymi dla Polski.

Powstawał partykularyzm, zgubny dla państwa, a obszary kresowe zamiast być punktem oparcia do walki z sąsiadami i obrony przed ich napadem, stały się ogniskami ruchu partykularystycznego, skierowanego przeciw dynastyi i państwu. Dowodzi tego historya wielu magnackich rodów polskich, szczególnie zaś rodu Gryfitów. Z tego to bowiem rodu prawdopodobnie pochodził magnat wielkopolski Żyron, opiekun Leszka Białego, znakomity dyplomata, używany kilkakrotnie do poselstw do Niemiec. Otóż ród Gryfitów prowadził przez szereg lat walkę społeczno-dynastyczną z Piastami, a rozpoczął tę walkę dziad Żyrona, Woysław, który otrzymał wielkie lennictwo w ziemi chełmińskiej. Rycerstwo polskie nie było dojrzałe do agresywnej akcyi względem Prus, bo miało na oku przedewszystkiem swój własny rodzinny interes i ambicye zbyt daleko sięgające, ambicye dynastyczne. W latach 1222 do 1224 widzimy ustawiczną walkę Konrada z Żyronem na obszarze ziemi chełmińskiej.

Że takie stosunki musiały przynieść zgubę dla państwa, to łatwo zrozumieć. Atoli i w łonie Kościoła toczyła się partykularna rywalizacya, która państwu nie wychodziła na dobre. Kurya rzymska przez cały przeciąg wieków średnich uprawiała tę politykę, by biskupstwa kresowe nie miały ani siły, ani upoważnienia do akcyi krzewicielskiej w kraju sąsiednim. Zadanie rozszerzania wiary w ziemiach pogańskich poruczano zawsze specyalnym misyonarzom i ci mieli zakładać w nowo nawróconych ziemiach odrębne nowe biskupstwa, niepodlegające wcale zwierzchnictwu metropolii sąsiedniej. Dlatego to błędem jest zapatrywanie, jakoby kwestya nawrócenia pogańskich Prus na wiarę chrześcijańską była kwestyą honoru społeczeństwa polskiego. Przeciwnie, arcybiskupstwo gnieźnieńskie żadnego nie miało w tem interesu, bo kurya rzymska powierzyła tę misyę zakonowi Cystersów. Rzym chciał mieć zawsze ajentów nieinteresowanych. Wiadomo tylko tyle na pewne, że arcybiskup gnieźnieński Bogumił nadał Cystersom w ziemi sieradzkiej klucz Dobrowo, aby im przez to dać środki do działania w Prusiech. Fakt ten nie może być uważany za objaw działania kleru polskiego w celu krzewicielskim, gdyż poważne badania wykazały, że owym bratem z zakonu Cystersów, który otrzymał od arcybiskupa Bogumiła Dobrowo, był bardzo bliski krewny tego arcybiskupa. Książęta kościelni naówczas nie żyli jeszcze w celibacie, mieli więc potomstwo i starali się dla tego potomstwa przysporzyć jak najwięcej dóbr ziemskich. To mogło być powodem wyłączenia klucza dobrowskiego z pod własności archidyecezyi na rzecz Cystersów. Zresztą stanowisko Cystersów w Prusiech zachwiało się bardzo, gdy powstała rywalizacya w Prusiech między Cystersami a Dominikanami. Ci ostatni mieli przez św. Jacka potężny ród Odrowążów po swej stronie, a wkrótce potem ujęli sobie jeszcze wiele innych magnackich polskich domów. Sympatye Rzymu były także po stronie Dominikanów przeciw Chrystyanowi i Cystersom. Powodzenie kolonizacyjne w Prusiech nie usprawiedliwia żadną miarą potrzeby nawoływania Krzyżaków do pomocy, natomiast rywalizacya Pomorza stawała się coraz groźniejszą i strach przed potęgą duńską, stojącą za plecyma Pomorza, był powodem układów z Krzyżakami.

Odczyt wywołał żywą bardzo dyskusyę.

Odezwa do gorliwych czcicieli Maryi.

W tym miesiącu październiku poświęconym szczególnej czci Matki Boskiej Różańcowej w Imieniu Maryi odzywam się do zacnych serc, które sprawa Boża obchodzi, a zbawienie dusz leży im na sercu. Bo jeżeli kiedy, to zwłaszcza teraz, kiedy się całe piekło wysila, aby zgubić niewinne dusze, potrzeba się uzbroić przeciwko zasadzkom nieprzyjaciela i ochraniać to, co jest najdroższego.

A cóż jest najdroższem, jeżeli nie dziecko?

Cóż to jest dziecko? Oto stworzenie, arcydzieło Boże, nad którego ozdobą naradzała się cała Przenajświętsza Trójca, i w którego serce złożyła cenne swoje dary. Jest przybrane w świetną szatą niewinności, w którą je przystroił Ojciec Niebieski w wielki dla niego dzień Chrztu świętego, w którym zostało dzieckiem Bożem i dziedzicem królestwa niebieskiego, a imię jego zapisano w księgę żywota.

Jak wielkiego więc starania i pilności dołożyć należy, aby nauczyć dziecinę jak ma szanować tę sukienkę, aby jej niczem nie splamiła, a broń Boże podarła lub straciła, lecz w całej śliczności i świeżości zachowała ją na gody Niepokalanego Baranka.

Poco posyła Bóg to dziecię na ten świat? Oto, uposażywszy je w dary rozumem ludzkim niepojęte i nieocenione, posyła je Bóg na ten świat poto, aby tu walcząc mężnie z szatanem oświadczyło się dobrowolnie za Bogiem i przez to zdobyło sobie nieśmiertelny wieniec.

Wychowanie więc dziecka jest bardzo ważnym obowiązkiem, od niego bowiem cała przyszłość doczesna i wieczna zależy. W dziatkach ma się widzieć Dzieciątko Jezus i tak się z każdem obchodzić, jakby się obchodziło z małym Jezuskiem, a więc z czcią i szacunkiem, bo dziecku, dla jego niewinności, szacunek się należy. Nie należy zważać na tę zewnętrzną powłokę ciała, czy piękna, czy brzydka, ale na duszę, bo ta bryła czasem jest bardzo niekształtna, a czasem nawet wstrętna, ale wewnątrz kryje drogie skarby. Nieraz pod tą niepozorną postacią, znajdą się złote serca uposażone w najpiękniejsze dary.

Nie dopuśćcie więc do tego, aby ginęły te dziecięce dusze w Królestwie Maryi! Bo jeżeli gdzie, to w Polsce, „w Przedmurzu Chrześcijaństwa“, pomoc powinna być stała i skuteczna, każdy powinien śpieszyć z pomocą jak może, aby się przypodobać Maryi, żeby nam znowu błogosławiła jak ongi praojcom naszym.

A ponieważ Ta Matka Przedziwna ma upodobanie w drobnych ofiarach, we wdowim groszu, a więc jak daleka i szeroka jest Polska cała, od chaty najuboższej, aż do pałacu bogacza, każdy powinien poczuwać się do obowiązku złożenia jakiej ofiary dla Tej Królowej, która tak polską krainę ukochała i takie mnogie łaski wylała na nią. Wszystko to, co zapisane w dziejach naszych złotemi literami, do tego pomagała Marya. Każdy polski bohater rycerz był pasowany na rycerza przez Maryę. I teraz niemasz bezkrólewia, ponieważ berło dzierży Marya, a korona polska, cierniami przeplatana, zdobi dziś święte Jej skronie.

Ale co się nie dzieje w tem królestwie?

Oto nieprzyjaciel posiał kąkol niewiary, bo ustała cześć Maryi. „Za Wiarę i Ojczyznę!“ było hasło polskiego rycerstwa; z pieśnią „Boga Rodzica Dziewica“, szedł polski rycerz do boju: sukienka Maryi, Skaplerz święty, zdobiła jego bohaterską pierś, a Różaniec święty służył mu jako obosieczny miecz; dlatego też Marya błogosławiła. A dziś nastąpił rozkład, znikł kwiat rycerstwa polskiego, wszystko skarłowaciało i znikczemniało, bo ostygła gorliwość w oddawaniu czci Maryi, a jak ostyga gorliwość w oddawaniu czci Maryi, to wiara w sercach zamiera i następuje zupełne rozluźnienie obyczajów i lekceważenie najświętszych obowiązków.

O szlachetne dusze, które prawdziwie kochacie Maryę! ratujcie to, co najdroższego, ratujcie niewinne dusze dziecięce, a uratujecie Polskę! Na wzór naszych zacnych polskich matron prababek, niech się ożywi wiara w sercach waszych i rozpłomieni miłość dla Maryi, a w dowód czci i miłości dla Tej Królowej Różańca świętego i Korony polskiej, starajcie się o to, aby się nie plugawiły i nie ginęły dusze w tem Królestwie Maryi. Zostawcie po sobie pamiątkę gorliwości prawdziwej wnukom waszym, t. j. przyczyńcie się do rozszerzenia zakładu dla opuszczonych sierót, a dziatek Matki Boskiej, które tu z całej Polski się gromadzą.

W Prądniku Czerwonym, jako w okolicy najzdrowszej Krakowa i najwyżej położonej, plac zakupiony do rozszerzenia zakładu, przy którym będzie skrzydło dla nieuleczalnych i niedołężnych sierot, które do śmierci w zakładzie pozostaną i będą pracować wedle zdrowia i swych zdolności na chleb powszedni. Plac dopiero w połowie zapłacony ze składek i ofiar ludzi dobrej woli, a tu dzieci codzień przybywa i ratować ich trzeba koniecznie, bo jastrzębie drapieżne, t. j. źli ludzie, czyhają na te niewinne ofiary, dziewczynki, aby je w swe szpony pochwycić i zhańbić lub na rozpustę sprzedać, a w sercu Polski, Krakowie, i w Galicyi handel ten nieletniemi dziewczynkami znacznie jest rozgałęziony.

Biada będzie na sądzie Bożym, jeżeli dla zatwardziałości i obojętności ludzkiej te dusze tak dalej ginąć będą! Czyż Wam nie żal tych rozkwitających pączków, które występek mrozi? Miasto zakwitnąć kwiatem pełnym i wydawać miłą woń cnót i zasług, wedle gatunku i rodzaju, zwieszają główki i marnie giną, zdeptane pogardą i zapomnieniem ludzkiem.

Ale przecież mam niepłonną nadzieję, że jeszcze są zacne dusze i gorące czcicielki Maryi, które pośpieszą z pomocą tak na rozszerzenie zakładu, jakoteż i na codzienny chleb, którego już brakuje w zakładzie Matki Boskiej Różańcowej i głód tu już na dobre zawitał. Nie ma już ani chleba, ani opału, ani obuwia na zimę, ani ciepłej odzieży i przykrycia ciepłego na noc, a sierot przeszło setka. Oprócz tego, potrzeba nam nadto jeszcze ukryć skarby nasze i dobrze je zabezpieczyć przed drapieżnymi jastrzębiami. Potrzeba nam się otoczyć i obwarować chińskim murem; więc nie żałujcie grosika dla sierotek Matki Boskiej. Niech każdy pośpieszy z czem może, a wyrośnie jak na drożdżach obszerny zakład na cześć Maryi, w którym za błogosławieństwem Niebieskiej Matki zakwitną wonne dziewicze cnoty i mrówcza pilność i pracowitość.

Może też i szlachetne dziewice zdobędą się na ofiarę dla Oblubieńca ukrzyżowanego, poświęcając Mu krasę swoją i wszystkie przyjemności. Niech się zaciągną pod chorągiew krzyża i biały sztandar Niepokalanej Dziewicy Maryi, aby te niewinne i opuszczone sierotki ocalić i uratować. Niech Was, proszę, nie odstraszają ich odrażające wady, a nasze ubóstwo i prostota nie przestrasza. Ubogie, pójdziemy za naszym Ukrzyżowanym Wodzem, który nam na tej drodze przoduje, szukać tego, co zginęło.

W końcu jeszcze powtarzam pokorną prośbę, zwracając się do wszystkich serc, aby w tym miesiącu październiku sprawiły prawdziwą radość Maryi, pośpieszając z ofiarą ochotną i czynną, a przez to zaskarbiły sobie błogosławieństwo Tej niebieskiej Matki i to nietylko dla swych domów, ale i dla całego nieszczęśliwego kraju, ponieważ wszystkie łaski i błogosławieństwa z nieba spływają na ziemię przez Maryę, bo taki jest porządek Boży.

Grosz nie zuboży nikogo, a pomoże wielu. Ileż to uchroni duszyczek od zepsucia i zguby? Ileż brudnych uanieli i otworzy im podwoje nieba? A z urwiszów i włóczęgów zrobi zacnych ludzi.

Niech Was Szanowni Rodacy wzruszy do litości głos gorącej podzięki, którą konającemi usty składają te opuszczone dziatki za starania i opiekę. O, jak piękną jest ich śmierć! Jakże się kwapią do nieba! Żywa ich wiara i pragnienie nieba przypomina żywo śmierć dziatek męczenników. Jakąż nagrodę przygotuje Wam za to Marya, żeście się przyczynili do otwarcia im podwoi niebios! Pierwsza prośba tych nieszczęśliwych dziatek, jak się dostaną do nieba, będzie za Was, przezacni Dobrodzieje.

Kto dobrze czyni na ziemi, dla siebie dobrze czyni w wieczności.

Pan mu odda obficie, miarą dobrą i natłoczoną. *Felicyata Żurowska.*

Adres: Zakład Matki Boskiej Różańcowej dla opuszczonych sierót, Zwierzyniec przy Krakowie, ulica Senatorska l. 50.

Głód w Rosyi.

Hiobowe wręcz wieści nadchodzą z gubernij wewnętrznych cesarstwa, dotkniętych klęską nieurodzaju. Już dziś ta klęska w wielu guberniach przeszła w fazę formalnego głodu, ze wszystkiemi następstwami chorób i ruiny materyalnej włościan.

Według wykazów urzędowych w obecnej chwili 35 gubernij jęczy pod brzemieniem następstw nieurodzaju, z tych zaś w guberniach: samarskiej, saratowskiej, kazańskiej, ufskiej i niektórych innych złowróżbny ptak głodu najszerzej rozwinął swe ponure skrzydła. Na dowód przytaczamy odgłosy prowincyonalnej prasy rosyjskiej, których zestawienie daje groźną, zaiste, przejmujący obraz.

W powiecie buzułuckim już w lipcu włościanie jedli chleb, zmieszany z lebiodą i otrębami, karmiono zaś bydło słomą ze strzech. W połowie sierpnia, jak donosi *Sam. Kuryer*, każda wieś miała około 100 żebraków, utrzymujących się z jałmużny. Obecnie brak nawet lebiody. W powiatach mikołajewskim i nowouzieńskim ceny inwentarza spadły do poziomu niebywałego: w połowie września konia roboczego sprzedawano za 7—10 rub., krowę za 5—8 rub., owcę za 1 rub. i taniej.

W gubernii saratowskiej sprzątnięto w tym roku zaledwie 20 proc. średnich zbiorów. Nie mniej tragiczne położenie panuje w gubernii niżegorodzkiej. Według doniesień organu miejscowego, w jednej trzeciej gubernii zbiory zwróciły zaledwie zasiew, w niektórych zaś powiatach — jedną czwartą przeciętnych plonów.

W gub. kazańskiej jest tego rodzaju sytuacya: w pow. carewokokszajskim zboże już doszczętnie zjedzono, kartofle są już na ukończeniu. Włościanie sprzedają wszystko za bezcen: inwentarz żywy i martwy, budynki, odzież, żywią zaś się otrębami i żołędziami. W pow. tetiuskim brak słomy, dzisiaj zaś niema jej nawet na karmę dla inwentarza. Takie same, mniej więcej wieści nadchodzą i z innych powiatów tejże gubernii.

Gub. orenburska również zaczyna odczuwać brak środków żywnościowych, w zimie zaś oczekują tam formalnego głodu, który już dziś, jak świadczy *Oren. Kuryer*, zaczyna grasować w niektórych powiatach.

W gub. symbirskiej — głód. W gubernii smoleńskiej, w pow. rosławskim włościanami owładnęła rozpacz straszna, wskutek zupełnego nieurodzaju i braku wszelkich zarobków w lasach.

I tak dalej...

Niewesołe wieści nadchodzą również i z Syberyi. Gazeta *Czita* pisze: „Głód, szkorbut, choleryna, tyfus brzuszny i inne choroby epidemiczne, wyrosłe na gruncie systematycznego głodzenia się, dziesiątkują ludność. Z powiatu surguckiego 50 zesłańców politycznych donosi, że muszą mieszkać w obrzydliwych lepiankach ostiaków, zarażonych najwstrętniejszemi chorobami.

Niepodobna, rzecz prosta, zobrazować całokształtu groźnej sytuacyi, jaka zawisła nad miejscowościami, dotkniętemi klęską nieurodzaju, przytoczone jednak fakty wystarczą do wytworzenia sobie choć przybliżonego pojęcia o stanie rzeczy. Jest on już dziś bardzo poważnym, w niedalekiej zaś przyszłości może stać się wręcz groźnym.

KRONIKA.

Lwów 23 października.

Ustąpienie hr. Gołuchowskiego. Proponowany na następcę hr. Gołuchowskiego hr. Mensdorff-Pouilly nie chce podobno opuścić Londynu i przedłożył Monarsze argumenta, przemawiające za tem, aby nad Tamizą pozostał. Między innemi podniósł to, że jako wielki przyjaciel Anglii i mile widziany na dworze londyńskim, byłby on bardzo źle widziany w Berlinie. A przecież minister spraw zewnętrznych w Austryi musi być przedewszystkiem *persona grata* u sprzymierzeńców.

Dzienniki wiedeńskie wyszukują teraz, którzy z dyplomatów austryackich są spokrewnieni z Węgrami, i tych w pierwszym rzędzie stawiają jako kandydatów do teki ministra spraw zewnętrznych. I tak wynalazły, że ks. Franciszek Lichtenstein, dawny ambasador w Petersburgu, jest spokrewniony z rodziną Andrassych, a więc — powiadają — ma wszelkie szanse, przy protekcyi swoich krewniaków, zostać ministrem spraw zagranicznych. Inne zaś utrzymują, że hr. Thun ma jakichś krewnych w Węgrzech i dlatego stawiają jego kandydaturę. A pojawiła się także pogłoska, że następcą hr. Gołuchowskiego zostanie pewien dygnitarz, który dotąd nie pracował w dyplomacyi. Ma nim być margrabia Bacquehem, a to z tego powodu, że dawniej był przez długi czas referentem spraw zagranicznych w delegacyach.

Krąży również pogłoska, że następcą hr. Gołuchowskiego ma zostać dr. Koerber, były prezydent gabinetu, bo jakkolwiek nigdy nie służył w dyplomacyi, to jednak z czasów swojego urzędowania pozostawił po sobie wspomnienie człowieka ogromnie rozumnego i zręcznego.

Poseł Gessmann, przemawiając wczoraj przed swymi wyborcami na sejmiku relacyjnym, podniósł, iż dymisya hr. Gołuchowskiego jest nowem upokorzeniem Austryi. Nie pytano tu wcale o prawa Delegacyi austryackiej; wszystko rozbiła klika polityków węgierskich.

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego Jana Stafińskiego poborcą głównych urzędów podatkowych w okręgu lwowskiej dyrekcyi skarbu.

W Akademii weterynaryi we Lwowie zostali mianowani: nadzwyczajny profesor anatomii patalogicznej dr. Mieczysław Grabowski i wet. m. dr. Włodzimierz Kulczycki, profesorami zwyczajnymi, ten ostatni dla anatomii opisowej, nadzwyczajnymi profesorami akademii weterynaryi: docent uniwersytetu dr. Kazimierz Panek dla fizyologii; docent Stanisław Fibich dla hodowli zwierząt, a dr. Adolf Gizelt dla farmakologii.

Pogrzeb ś. p. profesora Aleksandra Zalewskiego został odłożony do dziś do godziny 3 popołudniu, a to z powodu telegraficznie wyrażonego życzenia brata ś. p. zmarłego. Brat ów przyjechał wraz z rodziną wczoraj wieczorem z Płocka do Lwowa.

Rozstrzygnięcie konkursu. Na rozpisany przez Zarząd Towarzystwa szkoły ludowej konkurs na budynek szkolny w Hałcnowie nadesłano ogółem 28 projektów. Pierwszą nagrodę w kwocie 300 koron przyznano projektowi pod godłem „W ostatniej chwili“. Kto jest autorem jego, na razie nie wiadomo, gdyż w kopercie, w której miało się znajdować nazwisko autora, znaleziono czystą kartkę; drugą nagrodę w kwocie 200 koron przyznano projektowi p. Adama Kryńskiego, budowniczego ze Lwowa.

Z Czytelni katolickiej. Szereg wieczorków w Czytelni katolickiej w sezonie 1906/1907 rozpocznie się inauguracyjnem przedstawieniem we czwartek dnia 25 października br. o godz. 7 wieczorem. Odegraną będzie 3-aktowa komedya p. t. „Wróble“. Bilety zamawiać można wcześnie w sekretaryacie Czytelni, Czarnieckiego 1. II p., codziennie wieczorem od 7—9.

Z teatru. Dziś w znakomitych „Opowieściach Hoffmana“ odbędzie się debiut panny Korwin-Szymanowskiej, uczenicy pani Maryi Kozłowskiej, w partyi „Olimpii“, Giullietta będzie po raz pierwszy pani Oleska. Jutro we środę premiera rozgłośnej sztuki francuskiej „Mama Colibri“ z panią Ireną Trapszo w roli tytułowej.

Pierwsze przedstawienie opery „Eugeniusz Oniegin“, w której po raz pierwszy wystąpi Irena Bohuss, odbędzie się we wtorek 30 bm. Na „dni zaduszne“ przygotowuje dyrekcya „Dziady“ Adama Mickiewicza, inscenizowane przez Stanisława Wyspiańskiego. Arcydzieło to wieszcza naszego grane było w tej inscenizacyi w zeszłym roku w Krakowie kilkanaście razy z rzędu. Następną premierą będzie pięcioaktowa sztuka Jerzego Żuławskiego „La Bestia“.

Z obawy przed zamachem rewolucyonistów odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru ks. Meszczerski, podczas podróży koleją mikolajewską. Znaleziono przy nim kartkę z napisem: „Rewolucyi trudno ujść“.

Morderstwo. Onegdajszej nocy zamordowano w Mysłowej koło Podwołoczysk karczmarza Samuela Rosenbauma, uchodzącego w okolicy za bardzo zamożnego człowieka, oraz żonę jego Rejzę. Mordercy porozbijali kufry i szafy, splądrowali cały dom, zabrali gotówkę i zbiegli. Ponieważ karczma leży blisko granicy rosyjskiej, nasuwa się podejrzenie, że morderstwa tego i rabunku dopuścili się rosyjscy poddani.

Nieudały zamach na wóz pocztowy, kursujący między Brodami a Podkamieniem, urządzili niewyśledzeni dotąd sprawcy. W chwili, kiedy wóz ten przejeżdżał gościńcem obok lasu, ciągnącego się od granicy rosyjskiej ku wsi Gajom starobrodzkim, wypadło z gęstwiny kilku uzbrojonych w drągi bandytów i puściło się w pogoń za wozem. Nie tracąc przytomności, zaciął pocztylion konie, które uniosły wóz i pościg bandytów udaremniły. Wobec tego przejeżdża obecnie pocztowy wóz przez las starobrodzki pod ochroną żandarmów.

Tragedya rodzinna. W Odessie rozegrał się straszny dramat w rodzinie polskiej adwokata hr. Ścibor Marchockiego, o którym przynosi *Odesskij Listok* następujące szczegóły:

W przystępie gniewu hr. Marchocki zabił żonę swoją, Helenę i dwie starsze córki, uczenice gimnazyum Widyńskiej w Odessie. Ofiar tych byłoby jeszcze więcej, ale zdołano już hrabiego rozbroić. Przed wielu laty, kiedy hr. Marchocki był jeszcze studentem, ożenił się z młodą panienką, stojącą znacznie niżej od niego wychowaniem i urodzeniem. Chociaż hr. Marchoccy mieli z sobą siedmioro dzieci, pożycie ich nie należało do rozkosznych, kłótnie i awantury w rodzinie trwały całemi latami. W ostatnich czasach zwłaszcza osobliwie ciężyło hrabiemu jego położenie i porzuciwszy dobra swoje w pobliżu stacyi Wygoda, przeniósł się do Odessy. Przed kilku dniami hr. Marchocki zabrał dzieci swoje z Odessy i wyjechał znów na wieś. Ale tutaj, w poniedziałek ubiegły, podczas śniadania, hr. Marchocki znów pokłócił się z żoną. Sprzeczka ich przybrała ostry charakter. Rozdrażniony do najwyższego stopnia, hr. Marchocki wpadł do swojego gabinetu, chwycił strzelbę i zaczął strzelać do żony. Stojące obok matki dwie córki, w strachu śmiertelnym i przerażeniu, broniąc jej, rzuciły się na ojca. Ten jednak bez wahania dał szereg wystrzałów i zabił na miejscu najpierw żonę, a potem obie córki. We dworze wszczęto alarm, przypuszczano, że ofiary można jeszcze ocucić, że one są tylko postrzelone, pozostałe dzieci rozesłały całą służbę po lekarzy. Ale kiedy w kilka godzin później dopiero udało się sprowadzić jednego lekarza kolejowego ze stacyi Wygoda, mógł on już tylko stwierdzić zgon z powodu ran odniesionych przez nieszczęśliwe ofiary.

Tymczasem we dworze działy się nieprawdopodobne tragiczne sceny. Pozostałe przy życiu dzieci otoczyły ciepłe jeszcze zwłoki matki i obsypywały je pocałunkami. Sam hr. Marchocki, ochłonąwszy nieco i przekonawszy się, że wszystkie trzy są martwe, był bliski obłąkania. Krzyki, jęki i szlochy przepełniały dom atmosferą rozpaczy i żalu. O wypadku zawiadomiono niezwłocznie władze sądowe i do dóbr hr. Ścibor Marchockiego wyjechali z Odessy sędzia śledczy, lekarz powiatowy i władze policyjne.

Hrabia Karol Ścibor Marchocki liczy lat 45. Ukończył wydział prawny i odtąd pracował w Petersburgu w ministerstwie sprawiedliwości na różnych stanowiskach. Był podprokuratorem, sędzią pokoju w gub. besarabskiej, a w końcu zaliczono go do grona adwokatów przysięgłych, ale praktyką zajmował się bardzo mało. Rodzinę hr. Marchockiego prawdziwie prześladuje jakieś fatum. Niedawno w r. z. syn jego, bawiąc się w ogrodzie, niechcący wystrzelił i zabił na miejscu maleńką siostrę. Do Wygody podążył obecnie brat Karola hr. Marchockiego, Aleksander. W ostatnich czasach, jak zeznają znajomi, sprawca potrójnego morderstwa okazywał stan anormalny.

Köpenick w Austryi. Jeden z redaktorów *Gazety Narodowej* zapytał któregoś z dygnitarzy wojskowych, czy taka tragi-komedya, jaka się odegrała w Köpenick pod Berlinem, jest w Austryi możliwą?

— Ależ naturalnie — odrzekł ów dygnitarz wojskowy. Byłoby możliwe, ponieważ żołnierze austryaccy w danym razie usłuchaliby rozkazu kapitana, czy wogóle wyższego oficera, choćby „sfałszowanego“, a powtóre ponieważ na widok groźnej miny, lub co gorsza nasadzonych bagnetów i asystencyi wojskowej uląkłby się każdy wójt we wsi i burmistrz małego miasteczka. Przepisy wojskowe powiadają, że żołnierze mają słuchać każdego przełożonego, a przełożonym jest ten, który ma prawo wydawać rozkazy. Wprawdzie więc nie każdy oficer ma prawo dysponować danym oddziałem wojska, to jednak przepis odnośny staje się bez znaczenia wobec zastrzeżenia, że niższy rangą nie może się rozkazowi wyższego opierać, skoro ten wyższy bierze na siebie odpowiedzialność za to.

Przypuśćmy np., że ul. Janowską idzie oddział żołnierzy któregoś z lwowskich pułków po ukończeniu służby wartowniczej w składach siana

Janowskiem. Dowodzi oddziałem plutonowy. W drodze spotyka ten oddział ktoś ubrany w mundur kapitana np. 30 pp. i daje rozkaz plutonowemu, aby zaprowadził żołnierzy do Rzęsny Ruskiej, obsadził szkołę żołnierzami, a pannę nauczycielkę uwięził. Otóż plutonowy taki, o ile jest dobrze obznajomiony z przepisami — co jednak byłoby wyjątkiem — rozkazowi temu się oprze, powołując się na rozkaz bezpośredniego swego przełożonego, który mu polecił żołnierzy odprowadzić na odwach główny.

Ów kapitan czy prawdziwy, czy fałszywy, oświadcza wówczas, że bierze na siebie odpowiedzialność za ten krok. Wobec takiego zapewnienia plutonowy opierać się dalej nie będzie, w myśl rozkazu prowadzi żołnierzy do Rzęsny, otacza ludźmi szkołę, a nauczycielkę więzi. Ze zaś nauczycielka, najprawdopodobniej młoda panna, nie śmiałaby zbyt głośno protestować przeciwko temu, widząc wokół żołnierskie mundury i bagnety, to więc mógłby porwać pannę. Tak samo jak pannę nauczycielkę mógłby porwać przebrany w mundur kapitana kasyer nie tylko na jakiejś np. małej stacyi kolejowej, ale nawet główną kasę krajową vis a vis odwachu we Lwowie, a gdzieś dalej np. w Żabiu mógłby całymi dniami sprawować rządy absolutne i porobić, coby mu się podobało.

Samobójstwo. Wczoraj nad wieczorem, w domu przy ulicy Żółkiewskiej l. 58, chcąc odebrać sobie życie, rzuciła się z drugiego piętra na dziedziniec służąca nazwiskiem Berker. — Poraniła się bardzo ciężko. Zdaje się, że żyć nie będzie.

Szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt wiejskich ma powstać w Olesku, w pow. złoczowskim. Obok nauki gotowania, szycia, prania i t. d. będzie wszczepiane w uczenice tej szkoły zamiłowanie pracy i porządku, sumienność i obowiązkowość. Szkoła powstaje staraniem grona osób ze wszystkich trzech dzielnic Polski, które uzbierały niejaką pewną kwotę, nie jest ona jednak dostateczną. Ktoby chciał się choćby najdrobniejszym datkiem przyczynić do tego celu, może się zgłosić do biura Komitetu. Adres: Karłowicz, Lwów, ul. św. Marka 4.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w fabryce dachówek p. Lewińskiego. Robotnik Korzeniowski zajęty przy maszynie, wyciskającej dachówki, tak nieostrożnie coś poprawiał w maszynie, będącej w ruchu, że stempel do wygniatania dachówek zdruzgotał mu lewą rękę. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala.

Smutne wieści nadchodzą z zabranych prowincyi. Oto naprzykład z Czeczelówki w powiecie hajsyńskim na granicy guberni podolskiej i kijowskiej, donoszą do *Dziennika Kijowskiego*: „W naszej okolicy straszny niepokój. Niema wioski, dziśby folwarku nie spalono, albo nie usiłowano podpalić obywatelskiego toku, zapalając zaraz po zachodzie słońca, słomę siano, a czasem i lnu. Podpalacze działają z pewną metodą i znajomością rzeczy, dążąc do zrujnowania większych właścicieli ziemskich, mówiąc, jak to się zresztą nieraz od włościan słyszy: „Jak spalym panam chlib, to wony zemlu pokidajut, taj utiezut"... Co niedawno wiele tam, a nawet włościanie sami siebie podpalają, ubożą bogatszych, a później odwrotnie, jak to miało miejsce w Krasnopolce, gdzie połowę wsi włościanie spalili, podpalając się nawzajem. W Granowie podpalono byłego posła Stepaniuka, lecz wiatr się zerwał i przerzucił ogień na sąsiednią dzielnicę miasteczka i spaliło się 14 sadyb mieszczańskich. Następnej nocy spalono tok, należący do p. Jana Czepielowskiego w Huńczy. U nas, w Czeczelówce, dnia 27 września, o godz. 11-tej w nocy, podpalono tok. Zaczęła się palić słoma, złożona o kilkadziesiąt kroków od stert z owsem i prosem, nikt z włościan nie chciał ratować i nie pozwolono dzwonić na gwałt. Włościanie poschodzili się, jedni z próżnemi wiadrami, pomimo, że o kilkadziesiąt kroków od toku jest duży staw, drudzy z próżnemi rękoma, postali koło ognia, a następnie mówiąc: „Nyma koło czoho ruk zabrity!" — porozchodzili się. Dopiero raptowne zjawienie się urjadnika Zazuli, człowieka ogromnie czynnego i energicznego, z 10 strażnikami, i przysłana sikawka przez p. W. Żylińskiego z fermy „Widły", położyły koniec rozszalałemu żywiołowi. Uratowano sterty ze zbożem i zabudowania gospodarskie.

Toku pilnowało 8 stróżów i usługa folwarczna. Mimo to zaczęły się palić sterty ze słomą i byłby cały tok się spalił, lecz zerwał się wiatr i była obawa, że cała wieś z dymem pójdzie, więc nolens volens włościanie musieli ratować i skończyło się wszystko na spaleniu słomy. Wobec takich strasznych objawów teroru, hajsyński sprawnik p. Prażmowski, urzędnik niezmiernie czynny energiczny i wielkiego taktu, wziął się energicznie do wyśledzenia zbrodniarzy i wyśledził całą szajkę złożoną z 12 ludzi, zamieszkałych w Czeczelówce i urządzających w nocy potajemne mityngi.

W parę dni po pożarze w Czeczelówce spalono słomę i stertę z soczewicą w majątku Karabelówka p. Pawła Sawostjanowa. W Kunce o 7 wiorst od Hajsyna podpalono tok. Spaliło się na sumę 2000 rubli słomy. Wczoraj w nocy spaliła się ferma, należąca do kościoła granowskiego, a w godzinę później wybuchł pożar w Narajówce, majątku należącym do p. Kommandora Meleniewskiego. Odblask pożaru było widać w Czeczelówce, oddalonej o jakie 15 wiorst od Narajówki.

Słomy i siana spaliło się na sumę 800 rubli. W kilka dni później w tejże Czeczelówce podpalono o godz. 10 w nocy tok, należący do p. Szczecińskiego. Kilka dni przed pożarem podrzucono p. Szczecińskiemu list z groźbą, że tok będzie spalony. List był pisany po małorosyjsku bez podpisu.

Temperatura dnia 20 października o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +5, we Lwowie +6, w Tarnopolu + 2, w Czerniowcach +5, w Wiedniu +10, w Salcburgu +8, w Gracu +6, w Pradze +8, w Tryeście +12, w Abbazyi +11, w Raguzie +14, w Budapeszcie +9, w Berlinie +11, w Hamburgu + 9, w Monachium +9, w Zurychu +3, w Genewie +10, w Lugano +9, w Anglii + 7, w Paryżu +9, w Biarritz +19, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +12, we Florencyi +11, w Rzymie +12, w Neapolu +17, w Palermo +17, w Madrycie +11, w Sztokholmie +9, w Petersburgu +6, w Wilnie +8, w Warszawie +6, w Moskwie +10, w Kijowie + 6, w Odessie +7, w Serajewie +7, w Belgradzie +16, w Bukareszcie + 9, w Sofii +9, w Konstantynopolu +15, w Atenach +17. (Temperatura według Celsiusza).

Z wyjątkiem Francyi, Niemiec i Czech pogodnie.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 7 R. w poł. + 9 R. w cieniu, + 13 na słońcu. Bar. 771. Idzie w górę. Piękna pogoda.

Nieśmiały mąż.

— Jakże twój mąż, moja droga?

— O! bardzo... nieśmiały.

— ?...

— Dwa lata już, jak jesteśmy po ślubie, a wciąż jeszcze nie ma odwagi ze mną wejść do jakiegobądź sklepu z modnemi towarami!...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Opowieści Hoffmana," opera fantastyczna J. Offenbacha. — We środę po raz pierwszy „Maman Colibri," komedya w czterech aktach Henryka Bataille. — We czwartek „Orfeusz w piekle," opera komiczna J. Offenbacha. — W piątek „Maman Colibri," komedya H. Bataille. — W sobotę popołudniu „A Pippa tańczy!" baśń huty szklanej G. Hauptmana; wieczorem „Aida," opera Verdiego z pp. Gembarzowską, Oleską, Markówną, Muszyńskim, Mossoczym, Ludwigiem i Paszkowskim. — W niedzielę popołudniu „Dziewica Orleańska," tragedya Schillera. Wieczorem „Lalka," operetka Audrana. — W poniedziałek „Mama Colibri," komedya Bataille'a. — We wtorek po raz pierwszy „Eugeniusz Onegin" opera w 3 aktach (7 odsłonach), słowa według powieści Puszkina, muzyka Piotra Czaykowskiego. Pierwszy występ Ireny Bohuss. W przedstawieniu biorą udział: Irena Bohuss, Kasprowiczowa, Oleska, Collignon-Szymańska, Malawski, Okoński (partya tytułowa), Mossoczy, Jeliński, Sulikowski i inni. Kapelmistrz A. Ribera. — We środę po raz pierwszy: Adama Mickiewicza „Dziady" w układzie scenicznym Stan. Wyspiańskiego, z udziałem pp. Gostyńskiej, Ordon-Sosnowskiej, Ireny Trapszo, Otrembowej, Rybickiej, Zielińskiej, Karszo, Sławińskiej, Chmielińskiego, Feldmana, Sosnowskiego, Wostrowskiego, Nowackiego, Hierowskiego, Kwiatkiewicza, Antoniewskiego, Jaworskiego, Szoberta, Rasińskiego, Kliszewskiego, Klimontowicza, Wysockiego, Walewskiego, Lenczewskiego, Kosińskiego, Berskiego, Ruszczyca, Czakiego, Kęckiego i innych.

Repertuar teatru krakowskiego. We środę „Odwieczna baśń," poemat dramatyczny w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (popularne). — We czwartek „Pan Jowialski," komedya w 4 akt. Al. hr. Fredry. — W piątek teatr zamknięty. — W sobotę „Zimowa opowieść," dramat w 5 aktach W. Szekspira, muzyka L. Flotowa. — W niedzielę „Zimowa opowieść".

Colosseum Hermanów. Od 16 do 31 października. Signor Ghezzi, słynny włoski transformator w komedyi: „Skandal w restauracyi". — Hoocker and Ma belle Davis, sensacyjni amerykańscy tancerze ekscentryczni. — „Wyrzucić go," farsa. — 11 pierwszorzędnych nowości. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

*** Koncert Kubelika.** Filharmonia lwowska rozpoczęła wczoraj wspaniale swój sezon tegoroczny. Olbrzymia jej sala, licząca podobno 2900 miejsc siedzących i kilkaset stojących, była wypełniona po brzegi publicznością dystyngowaną. W fotelach i lożach jaśniało od brylantów, a nawet tu i ówdzie widzieliśmy tak niesłychanie teraz modne w zachodniej Europie jasne szafiry, bajecznie drogie, bo droższe od brylantów, a dorównywające ceną najpiękniejszym szmaragdom i rubinom. Więc cały świat bogaty, estetycznie wykształcony i w rzeczach muzyki wysoce wyrobiony, zebrał się wczoraj w Filharmonii przecież nie dlatego, żeby się oddawać rozkoszom muzycznym, ale dla tego, aby podziwiać karkołomne sztuki techniki. Bo Kubelik jest naprawdę królem techniki i na tem polu zajmuje pierwsze miejsce; natomiast jako myśliciel, jako artysta, tj. jako człowiek, który będąc sam w ekstazie artystycznej ma taki sam nastrój artystyczny wywołać u słuchaczy, Kubelik zajmuje miejsce o wiele niższe od takich potentatów w grze skrzypcowej jak: Bourmester, Yssaye, Marteau, Hubermann, Kreisler, Barcewicz, że wymieniamy tu najbardziej nam sympatycznych i najgłębiej przemawiających do naszej duszy. Natomiast Kubelik nie przemawia do niej wcale i nawet się nie kusi o to; jego gra jest technicznie doskonała, jego ton jest pełny, miękki, ogromny, ale jego umysł uważa, że dosyć jest utwór odegrać tak, jak on jest oznaczony w nutach, aby spełnić obowiązek, ciążący na skrzypku. Siebie, swojego uczucia, swojego temperamentu, nie wkłada on wcale w odegrywany utwór, jego zajmuje tylko techniczna strona rzeczy i na nią też kładzie cały nacisk. Objaśnimy to na przykładzie. W środku koncertu zmuszony oklaskami zagrał nad program „Träumerei" Schumanna.

W utworze tym melodya powtarza się kilkakrotnie, owóż każdy artysta grający ten utwór powtarza tę melodyę każdym razem odmiennie; tony idą w tym samym szeregu, ale myśl melodyi jest każdym razem inna. Kubelik powtórzył ją każdym razem identycznie tak, jak poprzednio. Kładąc tak wielki nacisk na technikę, układa on sobie odpowiedni program, złożony z utworów, w których myśli jest nie wiele, ale zato trudności technicznych bez liku. Więc też wczoraj rozpoczął swój występ od 9-tego koncertu Spohra, utworu niesłychanie trudnego, ale też zgoła nie zajmującego, pełnego banalnej sentymentalności. Następnie grał prześliczny romans Beethovena G-dur, technicznie bardzo dobrze, ale myślowo nie bardzo i uczuł się w swoim żywiole znowu dopiero wtedy, gdy zaczął grać błahostkę taką jak Saint Saënsa „Havanaise". Już to samo zestawienie tych dwóch utworów; już sam ten fakt, że mógł on po owym przedziwnie głębokim, pięknym romansie Beethovena grać rzecz tak niesłychanie płytką i banalną jak ten taniec hiszpański, świadczy jak zimną, nieprzejmującą się myślą granych utworów jest dusza Kubelika.

Koncert zakończyły utwory Sarassatego, Paganiniego i nadprogramowo Hubay'a, technicznie ogromnie trudne, myślowo nie wiele warte. Dopiero po zamknięciu oficyalnego programu i wskutek gorących oklasków, zagrał artysta utwór, który nam z bardzo pięknej strony odsłonił jego duszę. Była to rapsodya czeska Raudeggera. Zapewne dlatego, że to utwór czeski, otworzyło się serce wirtuoza i wezbrało tak silnem uczuciem, że udzieliło się ono całej sali. Ta potężna technika, która u Kubelika ciągle jest na pierwszym planie, poszła teraz w kąt, a poezya wystąpiła naprzód. Gra jego stała się czarującą. Dyrekcya Filharmonii powinna postarać się o to, aby ten utwór wpisany został do programu tego drugiego koncertu, który jest zapowiedziany na piątek.

Oprócz pana Kubelika wystąpił wczoraj fortepianista, p. Edward Goll, artysta o technice bardzo wyrobionej, ale nic więcej.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 21 października.

(Z). Ruch handlowy w zbożu zmniejszył się znacznie w ciągu minionego tygodnia. Zwłaszcza w Przedlitawii miało to zmniejszenie się obrotów w niektórych dniach cechy zupełnej stagnacyi. Młyny jak się zdaje pokryły już swe zapotrzebowanie na najbliższą przyszłość. Tylko przednie gatunki mąki mają obecnie w Austryi zbyt łatwy, natomiast sprzedaż pośledních gatunków napotyka na trudności.

O wiele lepszą jest sytuacya młynów węgierskich, które przednie gatunki mąki wywożą w ogromnych ilościach za granicę, podczas gdy konsumenci krajowi zabierają poślad. A konsumcya krajowa wzmaga się ustawicznie i bardzo znacznie.

Ruchu eksportowego w pszenicy nie było w ciągu minionego tygodnia żadnego, gdyż rynki w Niemczech zasypane są obecnie krajowem ziarnem. Jest jednak nadzieja, że niebawem już zaczną kupcy z Niemiec znów nabywać pszenicę w Austro-Węgrzech, uzasadnia zaś tę nadzieję olbrzymi ubytek eksportu pszenicy rosyjskiej w porównaniu z rokiem ubiegłym. Oto od początku bieżącej kampanii, a więc w ciągu zaledwie półtrzecia miesiąca, zmniejszył się eksport pszenicy rosyjskiej w porównaniu z kampanią zeszłoroczną o przeszło 5 milionów centnarów metrycznych.

Także eksport jęczmienia austryackiego utknął chwilowo. Ożywi się on zapewne dopiero wtedy, aż browary niemieckie przerobią sprowadzone już zapasy austryackiego jęczmienia i przekonają się o jego wybornej jakości.

Ze względu na zupełne prawie wyczerpanie zapasów zeszłorocznej kukurudzy, rozwija się już ożywiony obrót handlowy w tegorocznem ziarnie. Dostawy rozpocząć się mają w listopadzie. Stosunki atmosferyczne sprzyjały ostatnimi czasy bardzo suszeniu wyłuszczonej kukurudzy, to też jest nadzieja, że regularna wysyłka będzie się mogła rozpocząć za trzy lub cztery tygodnie.

Loco Wiedeń notowano dziś za 50 kilo następujące ceny:

Pszenica cisańska (78 do 82 kilo) 7·90 do 8·40, banatka (76 do 80 kilo) 7·60—8·15, słowacka (76 do 81 kilo) 7·50—7·95, dolnoaustryacka (76 do 79 kilo) 7·50—7·85.

Żyto słowackie (72 do 74 kilo) 6·75 do 6·95, rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 6·65—6·85, austryackie (71 do 74 kilo) 6·65 do 6·90.

Jęczmień morawski 8·10—9·00, z doliny Morawy 7·50—8·00, słowacki 7·30—8·25, loco stacya 6·60—7·80, ze stacyi nad środkowym Dunajem 6·75—7·00, północno-węgierski loco stacya 6·60—7·80, cisański loco stacya 6·00 do 6·90, jęczmień na paszę 6·50—6·95.

Kukurudza węgierska 7·20—7·35, Cinquantin 7·60—7·90.

Owies węgierski średnie gatunki nowy 7·35 do 7·55, prima nowy 7·55—7·90, czeski i dolnoaustryacki 7·35—7·55.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 15 do 21 października bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 7.65—7.85, żyto 5.60—5.85, jęczmień browarny 6.10—6.50, pastewny 5.70—5.90, owies 7.00—7.20. Groch do gotowania 8.25—9.00, pastewny 6.00—6.30, bobik 5.40—5.65, wyka 5·45—5.70. Koniczyna czerwona 50.00—57.50, biała 35.00 do 45.00, szwedzka 60.00—70.00, rzepak zimowy 13.25 13.50, lnianka 11.00—11.25, nasienie lniane 10.75 do 11.00, nasienie konopne 10.00—10.25, tymotka 20.00—24.00. Chmiel 120.00—145.00. Nafta zwykła 16.50—17.50, salonowa 18.50—20.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 39.20 do 39.50.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Z najwyższego upoważnienia minister skarbu uregulował pobory egzekutorów podatkowych, które, wedle szematu z r. 1902, ustanowione zostały w wysokości od 840 koron do 1.400 koron, mianowicie w ten sposób, że dla każdej z obu klas egzekutorów podwyższono pobory o 100 koron rocznie, a oprócz tego dla egzekutorów, służących ponad 25 lat, utworzono 8-mą klasę rangi, z poborami rocznymi 1.540 koron, względnie 1.600 koron. Przez tę regulacyę płac, która się liczy już z dniem 1 października, zostało jedno z głównych życzeń egzekutorów podatkowych uwzględnionem, o ile możności w ramach budżetowych. Co się tyczy innych życzeń, to rozważania są w toku.

Wiedeń. Szef sztabu jeneralnego hr. Beck udaje się do Berlina, ażeby podziękować cesarzowi Wilhelmowi za zamianowanie go właścicielem pruskiego pułku piechoty.

Budapeszt. Zapadł tu wczoraj wyrok Trybunału sądu okręgowego, świadczący, do jakiego stopnia w społeczeństwie węgierskiem nawet w sferach sądowych zatraciło się wszelkie poczucie prawne wskutek panującej tam od kilku lat anarchii. Rzecz drobna, ale niezmiernie charakterystyczna. Oto za rządów Fejervarego przyjęło ministeryum do biura prasowego pewnego dziennikarza. Dziennikarz ten pracował rzetelnie i w artykułach swoich gorliwie bronił gabinetu Fejervarego. Miał on kontrakt z rządem, zapewniający mu w razie usunięcia z posady wypłatę trzymiesięcznego honoraryum. Kiedy nastąpiła ugoda opozycyi z Koroną i przyszedł do steru gabinet Wekerlego, natychmiast nowy rząd oddalił owego dziennikarza i odmówił mu wypłaty umówionej w kontrakcie kwoty. Dziennikarz zaskarżył gabinet Wekerlego do sądu, a Trybunał wydał wyrok, odrzucający skargę umotywowaniem, że rządy Fejervarego, za których tego dziennikarza do biura przyjęto, były nielegalne i nie może on na podstawie przyrzeczeń tego rządu występować z jakiemiś ustawowo uzasadnionemi żądaniami.

Belgrad. Skupczyna obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie rokowań handlowych z Austro-Węgrami. Draskowicz (młodo-radykał) wywodził, że z powodu nieusprawiedliwionych żądań Austro-Węgier rząd znajduje się w trudnem położeniu. Rząd popełnił wielki błąd przez przedłużenie *modus vivendi* z Austro-Węgrami, zapewniając sobie jedynie lepsze szanse przy wyborach. Lecz sytuacya stała się przez to trudniejszą. Mówca wnosi porządek dzienny, wyrażający ubolewanie, że rząd nie objawił dostatecznej energii. Po krótkiej odpowiedzi Pasicza podniósł nacyonalista Velkowicz, że rząd zaproponował Austro-Węgrom w tajnej nocie tajną umowę w sprawie dostaw. Minister skarbu woła: „Czy Austro-Węgry byłyby z tego zadowolone?" Velkowicz: „Zależy od tego, co rząd serbski proponował". Mówca uczynił dalej rządowi szereg zarzutów w sprawie dostawy armat.

Paryż. Rozpoczął tu obrady międzynarodowy kongres hygieny środków spożywczych.

Paryż. Clemenceau zdecydował się tekę ministra wojny powierzyć jenerałowi Picquartowi. Tekę ministra finansów ma otrzymać Cailloux.

Turyn. Wczoraj nad ranem zderzył się pociąg osobowy z towarowym. Jedna osoba zabita, 15 rannych.

Grenobla. Wczoraj wybuchła tu maszyna piekielna w mieszkaniu deputowanego Chlon Ducoller. Nikt jednak nie został ranny.

Wellington. (Nowa Zelandya). Wczoraj wybuchł tu wielki pożar, który zniszczył wiele banków, zakładów ubezpieczeń, hoteli i innych budowli.

Berlin. Dzienniki stwierdzają, że na berlińskim targu bydła wybuchła świeżo zaraza pyskowa i racicowa. Poczyniono zarządzenia desynfekcyjne.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Roboty techniczne około budowy portu w Nadbrzeziu ukończono. Obecnie port oddany będzie częściowo do użytku przeworskiej cukrowni i przeprowadzone będą rokowania z koleją co do urządzenia strony handlowej.

Poznań. Nowy rok szkolny rozpocznie się z dniem 4 kwietnia 1907. Tak postanowili prezesi poznański i bydgoski.

Lech donosi, że w Gnieznie zaprowadzono częściowo polski wykład nauki religii. Tymczasem, według *Dziennika poznańskiego*, strejk szkolny szerzy się coraz więcej, nietylko w Księstwie Poznańskiem, lecz także w Prusach Zachodnich.

Wiedeń. Komisya reformy wyborczej prowadzi dziś dalszą dyskusyę nad § 42 ordynacyi wyborczej. Przemawiali pp. Sustersic i Adler.

Wiedeń. Wczoraj oddalono około 700 robotników ze wszystkich tutejszych zakładów szmuklerskich. Lokaut ten spowodowany został faktem, że związek pomocników szmuklerskich nie zarządził zaniechania strejku w sześciu zakładach szmuklerskich.

Warszawa. Między Włocławkiem a Lipnikami napadła banda rozbójników, złożona z 30 osób na wóz pocztowy. Z 9 dragonów, konwojujących wóz, jednego zabito, a czterech raniono. Zginął również pocztylion. Pieniądze pozostały nietknięte, gdyż napastnicy przez pomyłkę zabrali zamiast worka z pieniędzmi worek z przekazami pieniężnymi.

Łódź. Zamknięto fabrykę Leona Alberta i S-ki, a zarząd przeniesiono do Torunia. Przy najpomyślniejszych okolicznościach fabryka może być na nowo otwarta dopiero 1-go kwietnia r. p.

Ulica Piotrkowska aż do ulicy Karola i Zielonej była wczoraj widownią ścisłej rewizyi przechodniów, dorożek i tramwajów. Aresztowano kilkanaście osób.

Petersburg. Wydano ukaz carski o zniesieniu na wszystkich uniwersytetach „inspekcyi studenckich". Nadzór nad studentami ma być powierzony zastępcy rektora, który ma być wybrany z grona profesorów.

Moskwa. Wczoraj dokonano licznych rewizyj i aresztowań, które stwierdziły istnienie nowego związku urzędników pocztowych i telegraficznych. Związek ten składa się z grupy młodych ludzi, głównie b. urzędników pocztowych i telegraficznych, którzy z powodu ostatniego strejku zostali wydaleni ze służby. Te aresztowania zapewne rozbiły ów związek.

Petersburg. W zarządzie żandarmeryi nastąpił podczas wyładowywania bomb wybuch, przyczem urzędnik, dokonywujący wyładowywania został ciężko raniony, a pułkownik żandarmeryi lekko.

Moskwa. Przy wyborach do ziemstwa w gub. moskiewskiej wybrani zostali sami kadeci.

Moskwa. W tutejszem więzieniu poznano w jednym z więźniów, który znajdował się w śledztwie z powodu grabieży cerkwi, przywódzcę napadu na moskiewskie Towarzystwo kredytowe Bielencewa.

Petersburg. Fakt, że stronnictwo „pokojowego odrodzenia" nie otrzymało dotychczas zatwierdzenia, nie ma żadnego znaczenia politycznego, albowiem władza odmówiła zatwierdzenia tylko ze względów formalnych. Uchwała niezatwierdzenia tej partyi nie jest aktem rządu, lecz zarządzeniem administracyi miejscowej. Ponieważ zarówno październikowcy, jakoteż stronnictwo pokojowego odrodzenia dążą do celów pokojowych, przeto statuta obu partyi będą zatwierdzone z chwilą, gdy stanie się zadość wymaganiom ustawy.

Petersaurg. Pet. Agencya tel. zaprzecza doniesieniu jednego z pism wiedeńskich, jakoby w więzieniach rosyjskich odbywały się straszne sceny, jakoby kilku zdrowych więźniów w petersburskiem więzieniu umieszczono w oddziale zakaźnych chorych i jakoby sprawca tych nadużyć, „niejaki Luga" został przez władze ukarany. Agencya stwierdza, że doniesienia te prawdopodobnie wzięto z dziennika *Now. Wremia*, które doniosło o wypadku w mieście Ługa, gdzie pomiędzy więźniami znajdował się jeden. dotknięty zakaźną chorobą.

Kronstadt. Z powodu skonfiskowania przedmiotów kontrabandy na krążowniku „Diana", główny komendant portów baltyckich polecił komendantom wszystkich okrętów wojennych, przybywających z zagranicy i z Finlandyi, aby w czas donosili urzędom celnym o każdem ładowaniu i wyładowaniu towarów.

Petersburg. Pełne zgromadzenie departamentu kasacyjnego senatu postanowiło, że osobom, zajmującym stanowiska sędziów, nie wolno należeć do stronnictw politycznych. Inni członkowie wydziału sprawiedliwości podlegają ogólnemu rozporządzeniu, w myśl którego urzędnikom zabroniono należeć do stronnictw nieprzyjaznych rządowi. Uchwała senatu zyskuje znaczenie tem większe z powodu, że sędziowie tylko na mocy uchwały trybunału, a nie przez zarządzenie rządu, mogą być usunięci z urzędu.

Teheran. Parlament odbywa co tydzień 4 posiedzenia, które na razie poświęcone są wypracowywaniu regulaminu. Tylko z trudem posłowie oryentują się w kwestyach rządowych. Najważniejsze przedłożenia rządowe mają być przedłożone parlamentowi jeszcze przed skompletowaniem go przez posłów z prowincyi.

Paryż. Według ostatnich wiadomości, gabinet będzie dziś utworzony w następującym składzie: Clémenceau prezydyum i sprawy wewnętrzne, Guyot-Dessaigny sprawiedliwość, Briand oświata, Millerand sprawy zagraniczne, Picquart wojna, Thomson marynarka, Cailloux skarb, Barthou roboty publiczne, Doumerque handel, Ruau rolnictwo, Pichon kolonie, Viviani kwestye robotnicze.

Madryt. Kilka automobilów najechało koło Las Rosos w pobliżu Madrytu na drut, przeciągnięty przez drogę. Jak dzienniki donoszą, chciano w tem miejscu wykonać zamach na króla, który o tym samym czasie miał wrócić do Madrytu automobilem. Dzienniki dodają, że do osób, jadących jednym z owych automobilów, dano kilka wystrzałów rewolwerowych.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 23 października. (Giełda towarowa). Cukier 21·00—21·10 (spokojnie). — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 23 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 14·46—14·48, na kwiecień 14·78—14·80; żyto na październik 13·44—13·46, na kwiecień 12·96—12·98; owies na październik 13·90—13·92, na kwiecień 13·40—13·42; Kukurudza na październik 13·40—13·42, na maj 1907 r. 10·26—10·28. — Rzepak na sierpień 26·00—26·20. — Oferty: mierne.— Chęć kupna: mierna. — Usposobienie spokojne. — Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 23 października.

Marki 117.57, renta majowa 98.30, węgierska renta koronowa 94.30, akcye: austr. zakł. kredyt. 672.00, węg. zakł. kred. 812.00, anglobanku 317.00, unionbanku 566·50, bankvereinu 556.00, länderbanku 443·00, kolei państw. 677.25, lombardy 183.00, akcye kolei Elbethal 451·00, fabryki broni 568.00, tytoniowe 000·00, alpiny 598.50, Rima Muranyi 583·00, prag. T. żel. 2798.00, losy tureckie 161.75, ruble 252.75. Usposobienie: ustalone.

5% renta rosyjska na r. 1906 79.80.

Warszawa. Listy zastawne $4\frac{1}{2}$% Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem 87.50. Listy zastawne 5% miasta Warszawy 94.—, takież $4\frac{1}{2}$% — 83.00.

Lwów 23 października. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.— Kolej dworsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 579 — do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 570·00 do 580 00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —.— do 300·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k 160·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc prem. 110 50 do 111 20 4 i pół proc. los. w 50 lat 100 00 do 100·70, 4 proc. los. w 60 lat 97·70. do 98·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100·50 do 101·20. Banku kraj 4 proc. los w 57 lat 97.70 do 98·40.— Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99 30 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99 30 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 97 70 do 98·40.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 98 80—99·50. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 00 do —·—. Kom. Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% (3-ej emisyi) 100 70 do 101·40. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4-procentowe po 200 koron 96 50 do 97·20. Pożyczki kraj. z r. 1873 proc. —.— do —.— 4 proc. z 1893 r. 97·30—98·00, miasta Lwowa 4 proc. 95·40 do 96 10, 4% bez podatku (konwers.) 98 10 - 98.80,

Monety. Dukat cesarski 11·24 do 11·40. Napoleondor 19 00 do 19·25. 100 ruble rosyjskie papierowe 251·80 do 253 80. 100 marek niemieckich 117 30 do 117 90

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50, 10,30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9 20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 8.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4 05*, 8.35, 6.35*, 11.0.*
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.55, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8,55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 8.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
we Lwowie

Filie: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu. **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacji kapitałów.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów
i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
PRZYJMUJE WKŁADKI
i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za dopłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

---

†

Bolesław Berlicz Strutyński
oficyał c. k. poczt i telegrafu
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, usnął w Panu dnia 22 go października 1906 r., w 39 roku życia.

W głębokim smutku pozostała żona z rodziną zaprasza — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 24 go października 1906 roku o godzinie 4-tej po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 23 października 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

---

†

Józef Mglej
em. radca rach. c. k. Namiestnictwa
opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22-go października 1906 r. w 80 roku życia.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają — krewnych i znajomych na eksportacyę zwłok, która odbędzie się we wtorek dnia 23-go października 1906 r., o godz. 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. Strzeleckiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 22 października 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Wydział krajowy
L.W. 98.417/906.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie **sześciuset** (600) Koron z fundacyi ś. p. Leona Jana **Kantego** dw. im. **Ślepowrona Kuczyńskiego** ogłasza się niniejszem **konkurs.**

Stypendyum to otrzymać mogą tylko odbywający studya w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej uczniowie szkół przemysłowych lub rolniczych z rodu polskiego, obrz. łacińskiego, ubodzy, a przynajmniej niezamożni, a mianowicie w pierwszym rzędzie krewni fundatora, w ich braku uczniowie należący do szlachty polskiej, przyczem starsza szlachta przed nowszemi rodzinami pierwszeństwo mieć będzie, a jeżeliby i takich nie było uczniowie do szlachty nie należący.

Pobór stypendyum trwa aż do prawidłowego ukończenia nauk w zakładach, dla których jest przeznaczone, poczem stypendyum to może być pozostawione w celu kształcenia się zagranicą. Stypendyści zatrzymują stypendyum przez jeden rok szkolny po zagaśnięciu normalnego lub przedłużonego prawa poboru. Prawo nadawania niniejszego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu. Podania wystosowane do Wydziału kraj. należy wnosić na ręce przełożonej władzy szkolnej kandydata (Rektoratu a względnie Dyrekcyi) najpóźniej **do dnia 15-go listopada 1906** i załączyć do nich metrykę chrztu, świadectwo o stosunkach majątkowych i świadectwa szkolne z ostat. półrocza, a ewentualnie także dowody pokrewieństwa z śp. fundatorem lub dowody szlachectwa polskiego.

We Lwowie, dnia 13. października 1906.

Piotrowski.

Hotel George'a
WE LWOWIE,
zupełnie odnowiony i rozszerzony, jest do wydzierżawienia począwszy od 1-go stycznia 1907.

Bliższych szczegółów i warunków udziela Tow. wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie jako właściciel.

Drobne ogłoszenia.

Świeży miód deserowy
kuracyjny, najlepszy, twardy lub płynny (patoka) z własnych pasiek 1 kg. 6 kor 60 hal. franco. **Korzeniewicz** em. naucz. Iwanczany.

Kapitaliści
i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okazowego „Gazety handlowej". we Lwowie Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 kor.

W. Szadkowski i S. Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
Magazyn broni i pracownia rusznikarska. Polecamy broń myśliwską, śrutową i kulową, oraz wszelkie przybory łowieckie. Reperacye uskuteczniamy tanio a dokładnie. Ceny bardzo niskie.

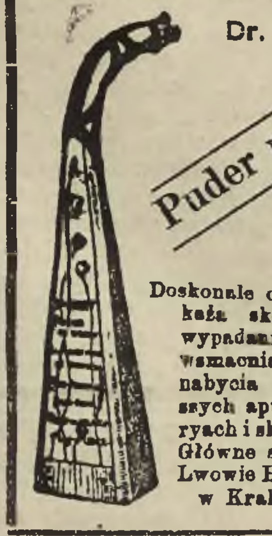
Teren naftowy w Tustanowicach miejsce na 8 szyby korzystnie do objęcia. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata
dr. Zygmunta Lisiewicza
ul. Akademicka l. 23.

Brzytwy angielskie
„Rokso" po cenie 8 koron, oraz niemieckie, po 2, 3, 4, 5, 6, i 7 koron, polsca z nieograniczoną poręką — oraz wszelkie wyroby **nożownicze** najtaniej **Julian Trepczyński** Lwów, Trybunalska 14

Byk Simentalski
14 miesięczny, do stajni rozpłodowej na sprzedaż. Wiadomość P. Kostórkiewicz właśc. dóbr w Grzybowicach p. Dublany.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, plac Maryacki 7.

10 lat upłynęło od otwarcia mej pracowni i składu wyrobów złotych i srebrnych; postanowiłem przeto dla zaznajomienia szerszych kół z moją firmą **sprzedawać do końca tego roku** wszystkie moje gotowe wyroby złote i srebrne **po cenach własnego zakupu.** Dziękując moim łaskawym odbiorcom za prawdziwie szczere poparcie i zaufanie, pozostaję z poważaniem **Jan Wojtych** złotnik Lwów, Akademicka 8.



Dr. UHMY
Puder na włosy
w płynie

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zacniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. Główne składy: — we Lwowie Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.



Stock Cognac
Médicinal
Czysty winny destylat w rządowo plombowanych flaszkach.

Destylarnia parowa Camis i Stock
Tryest.
Jedyna parowa destylarnia koniaku pod kontrolą państwową.
Do nabycia w dregueryi **Leszka Stadowskiego** i w lepszych handlach delikatesów.

Restauracya
Starego Teatru
Kraków, Jagiellońska 2
(narożn. Pl. Szczepańskiego)
otwartą została
w salach ozdobionych i urządzonych przez Tow. Polska Sztuka Stosowana.

Znakomita pierwszorzędna kuchnia
Ceny przystępne.
Sale i gabinety, których piękność uznała cała prasa polska, nadają się na **zebrania towarzyskie, uczty zjazdowe, koleżeńskie, weselne** i t. d.
Piwiarnia zaopatrzona w najlepsze wina wszelkiego gatunku.

A. Bauer
Dzierżawca restauracyi Starego teatru i Schroniska przy Morskiem Oku.

PILIPTON
woda odmładzająca włosy: jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny, piękny kolor. Cena 3 k.
Jan Ihnatowicz
Lwów, ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11. — **Kraków,** Sukiennice 20. — **Przemyśl,** ul. Mickiewicza 11. — **Stanisławów,** ul. Sapieżyńska 21. Oraz wszędzie do nabycia.

Grunta budowlane
w śródmieściu Lwowa pierwszorzędnej jakości opatrzone w ulice skanalizowane szer. od 16 do 20 m. z chodnikami i oświetleniem na sprzedaż. Wyjaśnienia w g. 3—5 popoł. udzie kancelarya adw.
Dra Włodz. Krosińskiego
Lwów, ul. Kościuszki 3. I. piętro lub właśc. willi przy ul. **Bocznej Kadeckiej.**

„GEHA"
Najnowszym wynalazkiem w swoim rodzaju jest patentowany korkociąg „**Geha**", którego mechanizm jest tak oryginalny i praktyczny, że „**Geha**" zdobył sobie w krótkim czasie, w całej Europie ogólne uznanie! Nie wymaga on wcale trzymania w rękach flaszki, gdyż lekkie naciśnięcie bocznych ramion korkociągu, choćby przez małe dziecko lub słabą osobę wykonane, powoduje natychmiastowe i spokojne wyjście korka nawet z najsilniej zaszpuntowanej butelki! „**Geha**" jest ze stali, niklowany i zapakowany w ładnem pudełku. Przeszło 200 listów uznania! Zupełnie odpowiedni na presenty! Cena kor. 2·40.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach żelaznych, galanteryjnych, nożowniczych, porcelany i zastaw stołowych lub u generalnego zastępcy

J. F. Kleczeński
we Lwowie — Sykstuska 16.

Ekonom w sile wieku, który pracował samodzielnie w wielkich dobrach skarbowych, z powodu wydzierżawienia majątku poszukuje posady od 1 stycznia lub wcześniej. Łaskawe zgłoszenia: **Józef Hoffman,** Żółtańce ost. poczta loco.

Ces. i król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER
w Wiener-Neustadt



dostarcza dzwonów
o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya:
za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie **i najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

Fabryka założona w r. 1838.

Dostarczyła już 6·500 dzwonów wagi 84·300 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła „Votivkirche" w Wiedniu o wadze 256 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 85 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 126 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 1'8 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła Mariafeld w Krainie 108 cnt. — 3 dzwony do Podgórza 47 cnt. — 4 dzwony dla Gorlic 52 cnt. — 2 dzwony dla Kalwaryi 47 cts. — 1 dzwon do katedry w Tarnowie 82 ctn. — 1 dzwon dla Przemyśla 88 ctn. — 1 dzwon do Sokala 87 ctn. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwowskiej 87 ctn.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 460 dzwonów 2·650 ctn. wagi.

Zmiana lokalu!
Biuro dzienników i ogłoszeń
L. PLOHNA Lwów
przeniesione do domu pod l. 5. ulica Karola Ludwika.
Przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia.
Przedsprzedaż biletów do Colosseum.

Na wszystkie
bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie i zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
Lwów, pasaż Hausmana 9.
Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.